Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Rok X
Nr. 89

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

Warszawa,
poniedziałek 25 marca 1935 r.

10 GROSZY

Brak kwalifikowanej większości

Przy uchwalaniu Konstytucji

Opozycja stawia zarzut nielegalności

Nowa Konstytucja została uchwalona dziś po północy po kilkunastogodzinnej, gorącej rozprawie, w której zarówno opozycja, jak i klub rządowy, wysłały na trybunę najlepszych swoich mówców. Zgóry wiedziano, że dyskusja będzie gorąca, toteż wczorajsze posiedzenie wywołało olbrzymie zainteresowanie tak kół politycznych, jak i publiczności, która zapełniła galerję do ostatniego miejsca. Wiele osób zaś musiało odejść spowodu braku biletów.

Od wczesnych godzin rannych w kuluarach panował niebywały ruch. Wszystkie kluby zmobilizowały swoich posłów, gotując się do walnej rozprawy. Przybyło zgórą 100 dziennikarzy krajowych i zagranicznych, dygnitarze i urzędnicy z żonami i córkami. Przed gmach sejmowy zajeżdżały długie szeregi samochodów prywatnych i taksówek.

Układy z Ukraińcami

Członkowie rządu z premjerem Kozłowskim na czele przyjechali jeszcze przed rozpoczęciem posiedzenia. Nie zjawili się jednak odrazu na sali, odbywając narady w gabinecie ministerjalnym. Niebawem rozeszły się pogłoski, że klub BB, choć głośno przeciwstawiał się tyle razy „konszachtom partyjnym", zabiega u poszczególnych ugrupowań dla pozyskania jaknajwiększej ilości głosów. Wkrótce potem rozeszła się wieść, że doszło do układu z Ukraińcami, którzy postanowili wstrzymać się od głosowania. Jaka była cena tej transakcji niewiadomo. Mówiono o ustępstwach gospodarczych, szkolnych i mandatowych. Mniejszą niespodzianką było niezjawienie się Niemców, którzy nie chcieli blokowi rządowemu utrudniać sytuacji. Tymczasem w kole żydowskiem odbyła się narada, po której również zapadła decyzja wstrzymania się od głosowania, wbrew jednemu tylko głosowi, rabina Thoma, który złożył z tego powodu prezesurę klubu.

Mobilizacja straży marszałkowskiej

Zwracało uwagę zdenerwowanie posłów bloku rządowego, którzy najwidoczniej obawiali się jakichś awantur Liczbę straży marszałkowskiej powiększono przez dodanie jej ludzi z sejmowej służby technicznej. Cały oddział skonsygnowano w suterenach, niedaleko sali sejmowej. Dziwnem było też, że urzędnicy administracji państwowej zjawili się w ogromnej ilości. Miało się wrażenie, że cały aparat państwowy przeniósł się na ul. Wiejską.

Dyskusja

W tych nastrojach rozpoczęła się o godz. 12.30 rozprawa konstytucyjna od referatu p. Cara, po którym nastąpiła uroczysta deklaracja prezesa klubu BB, płk. Sławka. Po tym, nawpół uroczystym, wstępie p. marszałek Świtalski zarządził przerwę.

Obrady wznowiono o godz. 3 popołudniu. Z dużem napięciem i uwagą słuchano pierwszych mówców, posłów Winiarskiego, Rataja i Niedziałkowskiego. Zainteresowanie osłabło, gdy zaczęli przemawiać przedstawiciele mniejszych klubów. Posłowie opuścili salę, rozchodząc się po kuluarach. Opowiadano wiele o przygotowaniach do uroczystych obchodów dnia dzisiejszego. O „Te Deum" w Katedrze św. Jana i we wszystkich djecezjach. O pochodzie organizacyj sanacyjnych, o przyjęciu u p. premjera. Sanacja zaproponowała nawet rabinowi Lewinowi, aby zorganizował pochód żydów.

Podczas przemówienia socjalisty, posła Żuławskiego, zachodziła przez chwilę obawa, że dojdzie do awantury z dawnymi towarzyszami, należącymi obecnie do B. B. W pewnym momencie, gdy z ust pos. Żuławskiego padło ostrzejsze słowo, jeden z posłów B. B. rzucił się w stronę socjalistów, którzy zaczęli się skupiać coraz bliżej ław bloku rządowego. Zdaje się, że Miedziński uspokoił swoich kolegów, bo jednak sanacji bardzo zależało nad tem, aby nie doszło do zerwania posiedzenia.

Ostatni przemiawiał pos. Miedziński. P. Car, który wczoraj nie miał zbyt szczęśliwego dnia, zapowiedział wprawdzie opozycji replikę, ale drugi raz głosu nie zabrał.

Żywszy nastrój zapanował znowu na sali, gdy na trybunę wszedł b. marszałek Trąmpczyński, a zainteresowanie obradami doszło do szczytu przy przemówieniu posła Stanisława Strońskiego. Gdy zaczął mówić, posłowie ławą śpieszyli przez wszystkie drzwi, a na galerji dziennikarskiej zebrało się tyle ludzi, iż wprost nie można się było ruszać. P. Strońskiemu przerywano nieustannemi oklaskami.

Głosowanie

Po wyczerpaniu dyskusji p. marszałek zarządził głosowanie. Na wniosek posła Strońskiego przeprowadzono głosowanie imienne przez wywoływanie z listy. Sposób, jaki zastosował p. Switalski, a mianowicie polecając tym, co są za odrzuceniem, aby głosowali „tak", a przeciw — „nie", wywołał pewne poruszenie. Wkrótce jednak zorjentowano się, że p. marszałek Świtalski traktuje poprawki do Konstytucji, jak do wszelkich innych ustaw, a więc według artykułu 35 Konstytucji, a nie 125, który wymaga 2/3 do ważności uchwały.

Po ukończeniu głosowania p. marszałek zarządził przerwę 20 minutową i otworzył ponownie posiedzenie 20 minut po północy.

Wynik głosowania

Marszałek oświadcza: — Ogłaszam wynik głosowania imiennego: Oddano kartek 399, w tem kartek z napisem „tak" było 139, a „nie" 260. Zatem niema kwalifikowanej większości dla odrzunia poprawek Senatu, które zostały przyjęte.

Wbrew art. 125 Konstytucji

Na ławach ludowych powstaje prezes pos. Róg i wśród ogólnej ciszy oświadcza:

— Ponieważ niema dwóch trzecich głosów przy pozytywnem głosowaniu, wytwarza się sytuacja taka, że część Konstytucji uchwalona jest tylko przez Sejm, inna tylko przez Senat, a jeszcze inna i przez Sejm i przez Senat. Stwierdamy, że Konstytucja uchwalona jest nielegalnie.

Odzywają się huczne oklaski na lewicy i na prawicy, poczem z Klubu Narodowego zabiera głos pos. Stanisław Stroński:

— Artykuł 125 o zmianie Konstytucji, w ustępie pierwszym zna jedynie głosowanie większością 2/3, a zatem poprawki Senatu nie mogą być przyjęte inną większością, aniżeli 2/3 głosów. Z tego powodu uchwała, przyjmująca poprawki Senatu, nie zapadła w myśl artykułu 125 Konstytucji.

Wybuchają huczne oklaski, poczem p. marsz. Świtalski oświadcza, że musi odpowiedzieć w dłuższym wywodzie, poczem odczytuje ów długi wywód, którego konkluzją jest, że o ile poprawki Senatu nie są odrzucone większością 11/20, temsamem są przyjęte i że zastosowany może tu być tylko artykuł 35, a nie 125 Konstytucji.

Decyzja w ręku Prezydenta

W tym stanie rzeczy decyzja co do podstaw legalnych uchwały konstytucyjnej przechodzi w ręce P. Prezydenta, jako powołanego do podpisywania i ogłaszania ustaw.

Wbrew przewidywaniom, klub BB przyjął ogłoszenie wyniku głosowania bez zapału i dość słabemi oklaskami. Dopiero gdy socjaliści zaintonowali „Czerwony sztandar" w odpowiedzi prześpiewali „Pierwszą Brygadę". Kluby opozycyjne opuściły salę i powróciły, gdy przystąpiono do ostatnich punktów porządku dziennego, a mianowicie: zamknięć rachunkowych za rok 1932-33 i poprawek Senatu do budżetu. Sprawy te załatwiono w przeciągu kilku minut. Poczem p. marszałek zamknął posiedzenie. Było ono ostatniem w bieżącej sesji sejmowej.

Krępuje się naród dla umocnienia władzy BB

Przemówienie posła Winiarskiego

Pierwszy w dyskusji zabrał głos przedstawiciel Kl. Narodowego, pos. **Winiarski:**

— Pod koniec dziewiątego roku rządów sanacyjnych dochodzimy do ostatniego aktu tragicznej komedji poprawiania ustroju państwowego polskiego przez rządy sanacyjne. Jesteśmy za zmianą Konstytucji, ale nie za zmianą na gorsze. Konstytucja dotychczasowa ma za sobą lat 14. Przeżyła dwa okresy: pierwszy do maja 1926 r., gdy była stosowana źle lub gorzej, ale szanowana. Następny okres rządów sanacyjnych jest okresem, w którym Konstytucja była gwałcona i poniewierana. Gdyby rządy pomajowe bezpośrednio po przewrocie zabrały się do naprawy ustroju, to naprawa taka byłaby legitymacją przewrotu. Trzeba bowiem zrozumieć, że ten trzask karabinów i huk armat nie odbywał się tylko na wiwat. Lała się krew na ulicach Warszawy nie poto, ażeby przez 9 lat błądzono poomacku, szukając rozwiązania. Należy przypomnieć, że w lutym i marcu 1926 r. stronnictwa chrześcijańsko - narodowe złożyły projkty naprawy. Konstytucji. Wnioski składano i po wypadkach majowych. Ja sam 15 stycznia i 20 lutego 1929 r. w imieniu moich kolegów oświadczyłem gotowość poparcia każdego wniosku, któryby zmierzał do rzetelnej naprawy. Odpowiedzią na to było rozwiązanie Sejmu i Brześć.

W imię utrzymania władzy

— Chociaż p. Sławek, czy p. Jędrzejewicz, oświadczali się za naprawą Konstytucji, to jednak nie było wiadome, do czego się zmierza. Dzisiaj, gdy wiemy, jak ma wyglądać Konstytucja, zdajemy sobie sprawę, że ma ona umocnić Bezpartyjny Blok, czy też grupę, która ma rządy w ręku i dlatego krępuje się naród. Ma się wstrzymać jego pochód wzwyż. Zwalczamy ten projekt, bo nie sądzimy, aby parlament, który wyszedł z takich wyborów, miał moralne uprawnienie do naprawy ustroju. Cóż to za prawodawcy, którzy wśród bezprawia, szerzącego się dokoła tworzą nowe ustawy, aby je skolei łamać. Zwalczamy ten projekt, bo jest to samowładztwo, ubrane w szatę państwa policyjnego, i dlatego, że przychodził on do skutku przy pomocy t. zw. faktów dokonanych. Pamiętamy groźbę o łamaniu kości i to, co nam mówiono, że każdy, kto przeciw Konstytucji, jest zdrajcą kraju i przedstawicielem obcych agend.

— Kadencja obecna ujęta jest w klamrę: na początku Brześć, na końcu Bereza. Niezwykła była procedura, z którą wystąpiono do naprawy ustroju. Posłowie BB mówią, żeśmy nie brali udziału, gdy opracowywano Konstytucję, ale ta dyskusja była przecież ściśle wewnętrzna. Gdy nagle tezy przerodziły się w Konstytucję, to Senat na 60 artykułów wprowadził 63 poprawki i 48 całych ustępów. W tem, co zrobiono, mieści się cały obóz pomajowy. Chociaż poprawki Senatu dały lepszą szatę kodyfikacyjną, głosować będziemy przeciw, bo uważamy projekt jako całość i w założeniu swojem za zły.

Senat z białą plamą

— Projekt Konstytucji oddaje całą władzę w ręce Prezydenta. Gdzie znajduje się człowiek, który by mógł to wszystko wykonywać, czem go obarcza ta Konstytucja? Należy zwrócić uwagę, że jakkol-

Dokończenie na str. 2-ej

Mobilizacja we Włoszech

Mussolini odpowiedział na zbrojenia niemieckie zwiększeniem armji do 660.000 żołnierzy

RZYM, 24. 3. — Mussolini w charakterze szefa rządu i ministra spraw wojskowych wydał dziś zarządzenie powołania pod broń całego rocznika 1911. Decyzję tę koła rządowe nazywają zarządzeniem zapobiegawczem.

Z rocznika 1911 powołano uprzednio jedynie kontyngent potrzebny do wysłania korpusu posiłkowego do Afryki wschodniej. Dekret rządowy nie wymienia, czy powołany dziś pod broń rocznik 1911 skierowany zostanie również do Afryki, czy też przeznaczony jest do osłony granic kontynentalnych. Łącznie z kontyngentem rekrutów rocznika 1914 w liczbie 240.000 żołnierzy, który będzie powołany z dniem 1-go kwietnia, efektywy wojska włoskiego w pierwszej połowie kwietnia wynosić będą ponad 560.000 żołnierzy.

Dzienniki rzymskie podają dekret rządowy na naczelnem miejscu i zaopatrują go obszernemi komentarzami. Zdaniem pism decyzja rządu pozostaje w związku z niepewnością obecnego położenia międzynarodowego, które jak donosi „Giornale d'Italia" rząd włoski obserwuje z całkowitym spokojem, poczyniwszy równocześnie zapobiegawcze zarządzenia obronne.

LONDYN, 24. 3. (ATE). — Powołanie pod broń całego rocznika 1911 oraz oświadczenie Mussoliniego o pokoju opartym na „kilku miljonach stalowych bagnetów" stanowi główny temat komentarzy dzisiejszych dzienników wieczornych i nazywane jest „praktycznym krokiem" w przededniu rozpoczęcia rokowań międzynarodowych. Dzienniki podkreślają, że Włochy posiadać będą w ten sposób armję, liczącą 660.000 żołnierzy.

RZYM, 24. 3. (PAT). — W związku z zarządzoną dziś mobilizacją rocznika 1911 „Giornale d'Italia" pisze, że mobilizacja ta ma cel prewencyjny: przystosowanie sił zbrojnych do sytuacji obecnej, aby stawić czoło wszelkim wypadkom.

Przypominają tu, że Włochy mają obecnie w szeregach 600 tysięcy ludzi i choć patrzą pogodnie na międzynarodową sytuację polityczną, Mussolini — jak to oświadczył w dzisiejszej swej mowie — nie chce być zaskoczony przez jakiekolwiek wydarzenia.

Transporty wojsk włoskich do Afryki wschodniej

RZYM, 24. 3. (PAT). Dn. 27 marca parowiec „Vulcania" ponownie wypłynie z Neapolu do Afryki wschodniej, wioząc 2.000 żołnierzy ze zmobilizowanej dywizji florenckiej.

Hodowla elity uczniowskiej według systemu hitlerowskiego

BERLIN, 24. 3. (PAT). Minister oświaty Rzeszy Rust wydał rozporządzenie, wprowadzające doniosłe zmiany w systemie szkół średnich. Rozporządzenie to opracowano w ścisłym kontakcie z urzędem rasowym partji narodowo-socjalistycznej. Rozporządzenie to wysuwa jako główne zadanie szkoły średniej wychowanie elity uczniowskiej na podstawie kwalifikacyj fizycznych, rasowych, charakteru oraz zdolności umysłowych. Główną wagę szkoły średnie kłaść mają na kształcenie charakteru oraz szkolenie fizyczne.

W sprawie dostaw niemieckich dla Związku Sowieckiego

BERLIN, 24. 3. (PAT). Prasa niemiecka donosi o sfinalizowaniu rokowań niemiecko-sowieckich w sprawie nowego uregulowania warunków dla dostaw niemieckich do Związku Sowieckiego. Nowa umowa wchodzi w życie z dn. 1 kwietnia r. b. i przewiduje postępowanie arbitrażowe w razie sporów.

Gandhi zapowiada 4-ro tygodniowe milczenie

BOMBAJ, 24.3 (PAT). Gandhi ogłosił, że zachowa absolutne milczenie w ciągu 4-ch tygodni, aby w tym czasie ułożyć plan reformy ustroju rolnego Indyj.

Poseł R. P. w Berlinie zakomunikował pogląd rządu na sytuację

P.A.T. donosi, że ambasador R. P. w Berlinie p. Lipski zakomunikował w dn. 23 b. m. ministrowi Spraw Zagranicznych Rzeszy p. von Neurathowi poglądy rządu polskiego na sytuację międzynarodową, wytworzoną przez ogłoszenie przez rząd niemiecki ustawy z dn. 16 b. m.

Van Zeeland otrzymał misję utworzenia gabinetu

BRUKSELA, 24. 3. (PAT). Dopiero w sobotę późnym wieczorem król Leopold III powierzył funkcję uformowania nowego rządu wicegubernatorowi Banku Narodowego van Zeelandowi, który ją przyjął.

Przedtem odbyły się liczne konferencje, przeprowadzone przez b. premjera Theunica, które pozwoliły opracować program gospodarczy nowego rządu. Była to niemal ostatnia chwila, gdyż przedłużający się kryzys gabinetu podważył bardzo poważnie losy franka belgijskiego i pokrycie złote monety belgijskiej spadło w ciągu ostatnich 7 dni z 64.51 proc. na 60.02 proc., a więc o 4,5 proc.

Nowy gabinet belgijski uformowany zostanie prawdopodobnie w najbliższy poniedziałek, tak, aby mógł na początku przyszłego tygodnia stanąć przed parlamentem.

Paweł van Zeeland, któremu król Leopold powierzył misję tworzenia nowego gabinetu, urodził się w r. 1898. Dr. praw i nauk politycznych, wykłada historję gospodarczą Belgji i Konga na uniwersytecie w Spaa. Jest on wicegubernatorem Banku Narodowego Belgji oraz zajmuje odpowiedzialne stanowisko w Banku wypłat międzynarodowych w Brukseli. W r. 1934 wszedł do gabinetu Broqueville'a jako minister bez teki. Jest autorem szeregu książek

Dyskusja konstytucyjna w Sejmie

(Dokończenie ze str. I-ej)

wiek pokusy władzy istniały zawsze, dziś są one większe, niż kiedykolwiek. Ileż to niebezpieczeństw kryje w sobie dysponowanie pieniędzmi. Nie myślę o Prezydencie, ale o ludziach, którzy koło niego się znajdą. Wybór Prezydenta — mówiło się o plebiscycie, a teraz pozostawia się ten wybór 80 panom w znacznej części przez niego mianowanych. Gdzież tu powaga? Skończyła się elita, a dano nam Senat z białą plamą. Panom się zdaje, że będziecie mogli oprzeć się na tej Konstytucji. Przypomnę słowa Cieszkowskiego, który powiada, że oparcie jest to, co zdolne jest dać opór. Na lasce z mydła nie można się oprzeć.

Okrojenie praw obywatelskich

W dalczym ciągu pos. Winiarski wypowiada się za proporcjonalnością, powołując się na historję, która wykazuje jej dobre strony. Stwierdza następnie, że wojsko powinno być zupełnie wyłączone od polityki i wskazuje na uchwały komunistów, zmierzające do szerzenia wojen domowych w krajach cywilizowanych przez rozpolitykowanie armji.

— Prawa obywatelskie zostały mocno okrojone. Rzeczywistość jest taka, że należy milczeć, słuchać i wykonywać. A pamiętajmy, że Jan Popławski pisał, iż ludowi naszemu jest bliższa indywidualność szlachecka, niż pokora mużyka rosyjskiego.

Podkreśla następnie, że konserwatyzm na całym świecie staje w obronie religji, autorytetu i narodu, u nas zaś konserwatyści to czciciele potęgi, która zapewnia karjery.

Poszanowanie prawa

— Dążenie do oparcia rządu na prawie jest odwieczne. Całe życie musi być przeniknięte poszanowaniem prawa. „Gazeta Polska" napisała, że w tej Konstytucji mamy wypłynąć na wody rewolucji. Pamiętam samobójstwo oficera, którego sąd skazał za fałszywą grę w karty. Gdyby go mianowaną starostą i kazano mu fałszować listy wyborcze, uważanoby to za zgodne z honorem. Honor prawa nie zastąpi. Wielką rzeczą jest uszanowanie tradycyj moralnych i kto szanuje religję w życiu prywatnem, winien szanować ją i w życiu państwowem. Chcecie włożyć obrożę na szyję społeczeństwa, ale społeczeństwo będzie walczyć i zwycięży.

— Mam jednak wrażenie — oświadcza pos. Rataj — że panowie popełniają te same błędy. Konstytucja projektowana jest zdjęciem fotograficznem dzisiejszej rzeczywistości. Na czas pokoju wystarczy elita i BB, ale możemy się znaleźć w takiej sytuacji, że trzeba będzie apelować do tych, którzy walczyli w roku 1920. Drugim błędem jest to, iż panowie sądzicie, że autorytet marszałka Piłsudskiego można zastąpić prawnemi formułkami. Jeżeli myślicie, że lukę, jaka po tym autorytecie kiedyś powstanie, bo nikt nie jest wieczny, zasypiecie formułkami prawnemi, to popełniacie błąd, nie doceniając znaczenia pozycji, jaką chcecie w ten sposób zastąpić.

Stronnictwa to nie posłowie

W zakończeniu, przechodząc do sprawy stronnictw i partyjnictwa, powołuje się na publicystę „Gazety Polskiej", który postawił dość przejrzystą propozycję: kto będzie głosował przeciw Konstytucji, niech się pożegna z bufetem sejmowym.

— Ja — oświadcza p. Rataj — nie liczę na bufet, ani nie boję się tego, że nowa Konstytucja będzie punktem zaczepienia dalszej rewolucji przemian w Polsce. Wierzę w to, gdyż projekt jest tak zbudowany, że będzie miał dalsze konsekwencje w postaci choćby fałszowanych wyborów, albo odpowiedniej ordynacji wyborczej. Nie obawiamy się zapowiedzianej walki z partjami, gdyż dla nas stronnictwo, to nie posłowie. Już rozwiązywano i zamykano stronnictwa, ale często, mimo to, przeżywały one tych, którzy je rozwiązywali. Za odpowiedź niech posłużą słowa Wilsona, który powiedział, że woli ponieść porażkę w sprawie, która musi triumfować, niźli zwycięstwo w sprawie, która upaść musi. A my wierzymy, że nasza sprawa będzie triumfować.

Metoda kawałów

Pos. Niedziałkowski (PPS), nawiązując do uchwały z 26 stycznia 1934 r., wyraża opinję, że wielką część odpowiedzialności ponosi p. Car, nie jako jednostka, ale jako pewnego rodzaju symbol. Jest on symbolem tej metody, gdzie interpretacja, trick, kawał jest naczelnym punktem wyjścia dla całego myślenia. Istotnie, możnaby powiedzieć, że trick z 26 stycznia był wcale niczły. Ale z punktu widzenia interesu państwa każdy z panów BB chyba w głębi duszy czuje, że taka zmiana Konstytucji nie jest legalna, i że to musi pociągnąć za sobą daleko idące skutki. Na straszliwą polską nędzę panowie z BB przychodzą z receptą, wyciągniętą ze składu starych zabawek politycznych. Żeromski mówi gdzieś o twardym kamieniu przydrożnym, o który potknęło się całe polskie życie.

— Obawiam się — kończy pos. Niedziałkowski — że ten projekt Konstytucji będzie takim samym twardym kamieniem, o który potknie się życie i szczęście Polski.

Głosy zwolenników

Pos. Makowski (BB) polemizował z mówcami opozycji, dowodząc, że projekt Konstytucji jest demokratyczny, że opozycja widzi w nim rzeczy, których niema i utrzymuje, że sanacja wyprowadziła państwo polskie z nicości na pierwszorzędne stanowisko.

Przeciwko projektowi nowej Konstytucji wypowiedzieli się przedstawiciele NPR i Chrześcijańskiej Demokracji, za Konstytucją natomiast kilka drobnych ugrupowań prorządowych, m. in. pos. Piestrzyński imieniem klubu posłów Ruchu Narodowego.

Oświadcza on, że przeważna część poprawek Senatu precyzuje i kodyfikuje postanowienia projektu, wobec czego, zgodnie z zasadniczem stanowiskiem, opowiada się za nim.

Jako reprezentanci młodej idei narodowej — oświadcza — nie możemy głosować przeciw naprawie państwa. Obronę starych liberalistycznych form ustrojowych pozostawiamy starym formacjom politycznym i opowiadamy się za nowemi prądami, tworzącemi nową rzeczywistość ustrojową.

Bardzo znamienne stanowisko zajęli żydzi inne mniejszości narodowe, z wyjątkiem nieobecnych Niemców, wstrzymując się od głosowania nad Konstytucją i zrzekając się temsamem udziału w decyzjach dotyczących najważniejszych spraw państwowych. Widocznie zrozumieli sami, że zagadnienie ustroju państwa polskiego zdecydować się musi w ramach samego narodu polskiego, bez ich udziału.

Figle konstytucyjne p. Cara

B. marszałek Sejmu, pos. Trąmczyński, odpowiada na zarzut sanacji, że opozycja nie współpracowała nad projektem. Ma to swój powód przedewszystkiem w tem, że projekt powierzono p. Carowi, który wsławił się „figlami konstytucyjnemi", trudno więc byłoby prowadzić z nim poważną dyskusję. Uważamy dalej, że Sejm dzisiejszy nie ma legitymacji do decydowania o przyszłym ustroju, bo wybory, z których on wyszedł, były stekiem oszustw, tak że większość sejmowa nie jest reprezentacją narodu. Nawet w Rumunji niema takich wyborów. Mimo to w pierwszym roku próbowaliśmy współpracować w Sejmie, zgłaszając kilkaset wniosków, które zostały przez BB. odrzucone. Co innego jednak współpraca, a co innego obrona narodu przed cezaryzmem, jaką uważamy za swój obowiązek. Reformę Konstytucji marcowej uważamy za pożądaną, ale ten pośpiech i tęsknota do zmiany jest przesadą, pogarda do dawnej Konstytucji sprawiła, że nową napisano na kolanie. Rezultat jest taki, że jest ona nie do przyjęcia

Deklaracja Klubu Narodowego

Stronnictwo Narodowe uważa za naczelne swoje zadanie nadać Polsce ustrój państwa narodowego. Ustawa konstytucyjna powinna zawierać warunki, zapewniające państwu siłę, a narodowi możność wszechstronnego rozwoju pod rządami prawa. Projekt Bloku Bezpartyjnego jest jaknajdalszy od tego, czego Polska potrzebuje. Przeciwnie, grozi pogorszeniem naszego ustroju, gdyż celem jego jest utrwalić samowolę, będącą znamieniem dzisiejszych w Polsce stosunków i w sposób sztuczny przedłużyć władzę grupy, która swemi rządami doprowadziła państwo do obecnego stanu.

Ten projekt przeprowadzany jest w sposób, który nietylko nie odpowiada powadze najważniejszego zagadnienia państwowego, ale stanowi złamanie normujących tę sprawę wyraźnych postanowień Konstytucji i regulaminu sejmowego. Uchwałę powziętą z naruszeniem tych postanowień dnia 26 stycznia 1934 roku, poczytujemy za nieważną z samego prawa. Ten sposób traktowania Konstytucji odbiera jej wszelką powagę. Społeczeństwo, stosujące się do niej pod przymusem, nie będzie mogło jej szanować. Klub Nadorowy świadom jest tego, że pod rządami tej Konstytucji społeczeństwo musiałoby przeżyć chwile ciężkie, że zawiera ona poważne groźby dla przyszłości Narodu i Państwa; ale też zdaje sobie sprawę, że ten projekt, gdyby miał się stać ustawą, nie przetrwa ani o jeden dzień systemu, który chce ją społeczeństwu narzucić.

Polska potrzebuje ustroju, któryby dawał rękojmię trwałości. Takim może być tylko ustrój odpowiadający potrzebom narodu, jego najlepszym tradycjom, jego cywilizacji, w szczególności jego wyrosłemu z kultury zachodnio-europejskiej poczuciu prawnemu i wykształconej przez Kościół katolicki moralności. Silnem może być tylko państwo w zasadach swych zgodne z duchem narodu. Obóz, dziś państwem rządzący, tych warunków spełnić nie może.

Ale losy narodu są w jego własnych rękach. Rosnące z żywiołową siłą uświadomienie narodowe i obywatelskie wszystkich jego warstw, potężniejąca z każdym dniem ich organizacja, są rękojmią, że bliska jest chwila, kiedy naród polski nada sobie ustrój godny jego stanowiska w świecie, odpowiadający jego cywilizacji i zdolny stworzyć warunki jego pochodu w wielką i świetną przyszłość.

Stanowisko Klubu Ludowego

Skolei zabrał głos poseł Str. Ludowego, b. marszałek Sejmu, Rataj.

Wyjaśnia najpierw, dlaczego klub jego nie może głosować za zmianami, zaproponowanemi przez Senat do projektu Konstytucji, choć przyznaje, że niektóre poprawki są słuszne. Pierwszą przyczyną jest to, że wskutek niedotrzymania w dniu 26 stycznia ub. roku przepisów Konstytucji i regulaminu, projekt uchwalony wówczas jest z mocy prawa nieważny. Poprawki niewiadomo do czego są doczepione, bo sama uchwała jest pustką.

Radykalizm ks. Radziwiłła

— Przeglądając mterjały, dotyczące tej sprawy — mówi pos. Rataj — natknąłem się na urywek przemówienia pos. Radziwiłła, cytowany przez „Czas". Pos. Radziwiłł powiedział, że kiedy w Wiedniu grają armaty, a w Paryżu są rozruchy, wojowanie paragrafami regulaminu jest śmiesznem nieliczeniem się z przemianami, idącemi światem i Polską. Zawstydziłem się, że kiedy ja, członek stronnictwa, gdzie u dołu znajdują się niekiedy ludzie, którzy chcieliby wyjść poza prawo, wołam gorąco o przestrzeganie prawa, ktoś może w ten sposób mówić o jego postanowieniach. Okazuje się jednak, że gdzie chodzi o interes, jak przy ustawach oddłużeniowych i reformie rolnej, tam przestrzegany być musi najdrobniejszy paragraf, ale tam, gdzie jest wywłaszczenie całej warstwy narodu, tam panowie mówicie „o jakichś paragrafach". W Warszawie jest 20.000 bezdomnych, którzy napewno spoglądają pożądliwie na wytworny pałac na Bielańskiej. Te masy zatrzymuje cieniutka ściana papieru, zapisanego paragrafami, i my ją podtrzymujemy ze wszystkich sił, ale wreszcie możemy dojść do przekonania, że nie trzeba tego robić.

Błędy przeszłości i teraźniejszości

— Są i względy merytoryczne, dla których nie możemy głosować za poprawkami. Jeżeli opozycja nie mogła wziąć udziału w dyskusji nad projektem, to dlatego, że do ostatniej chwili ani społeczeństwo, ani opozycja, ani nawet posłowie BB nie wiedzieli, jak on będzie ostatecznie wyglądał. Odpowiedzialna dyskusja możliwa dopiero jest dziś, kiedy mamy odpowiedzialny projekt.

Omawia następnie obszernie przepisy nowego projektu, a przechodząc do czasów przedmajowych, przyznaje, że popełniono dwa duże błędy. Były przedewszystkiem wady Konstytucji marcowej, dającej przewagę legislatywy nad egzekutywą, ale Konstytucja powstawała w chwili, kiedy ludzie wracali z frontu i nie można im było zaproponować: idźcie do domu, a elita będzie za was rządzić. Do pomocy nie można było wówczas zaprosić p. Rostworowskiego. Błędem było, że Konstytucja była zbyt migawkowem zdjęciem ówczesnej rzeczywistości. Drugim błędem było to, że ówczesne decydujące czynniki polityczne fałszywie oceniały pozycję, której na imię Józef Piłsudski. I ten błąd mści się jeszcze dzisiaj

Oskarżył rabinów o oszustwo i wyłudzenie pieniędzy

Właściciel piekarni przy ulicy Nowolipie 49-A, Cyna Jud, zamieszkały przy ul. Nowolipie 63, od 17 lat zajmował się dostawą pieczywa do żydowskiego domu dla starców przy ul. Górczewskiej 9. Przed kilku dniami Judowi cofnięto dostawę, oświadczając, iż właściciel piekarni przy ul. Grójeckiej 52, Majer Diter, zobowiązał się dostarczać pieczywo po cenach o wiele tańszych od Juda. Jud, pozbawiony dostawy, rozpoczął dochodzenie na własną rękę i ustalił wkrótce, że Diter dlatego może konkurować z ceną, gdyż nie szanuje święta soboty i piekarnia czynna jest przez dzień świąteczny.

Jud zgłosił się do zarządu domu przy ul. Górczewskiej 9 i zameldował, że zarząd nie powinien brać pieczywa od gwałciciela szabasu. Zarząd oświadczył, że jeżeli Jud postara się udowodnić, że Diter rzeczywiście ma czynną piekarnię w soboty, wówczas dostawa będzie mu cofnięta i powierzona spowrotem jemu.

Jud, by otrzymać odpowiednie zaświadczenie, zwrócił się do rabinów: Dawida Cykierta (Nowiniarska 14), Chaima Morgenszterna (Ś-to Jerska 40), Efroima Majmena (Nowiniarska 11) oraz do sekretarza związku rabinów w Polsce, dr. Langlebena (Ceglana 17).

Wszyscy obiecali mu zająć się tą sprawą i dostarczyć odpowiedni protokół, przyczem na koszta z tem związane pobrano od Juda kilkaset złotych. W rezultacie protokółu takiego Judowi nie wydano, tłumacząc się, że działają tu względy wyższej natury. Należy zaznaczyć, że dwaj z wymienionych rabinów, są komendantami żydowskiej żandarmerji sobotniej, która ma obowiązek czuwania i doozrowania, by żydzi nie pracowali i nie handlowali w święta.

Jud bezskutecznie oczekiwał na otrzymanie odpowiednich dokumentów, wreszcie, zniecierpliwiony, złożył skargę do p. prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Warszawie, oskarżając 4 rabinów: Cykierta, Morgenszterna, Majmena i dr. Langlebena o oszustwo i nadużycie zaufania. Obecnie skarga Juda jest przedmiotem szczegółowych dochodzeń władz prokuratorskich. W skardze swej Jud twierdzi, iż rabini pobrali od niego na różne czynności, jak przeprowadzenie wywiadu na miejscu i t. d. kilkaset złotych. W rezultacie Jud nie ma pieniędzy, ani odpowiedniego zaświadczenia.

Projekt konstytucyjny BB
W świetle zaleceń marsz. Piłsudskiego

P. Stroński: Gdy nie pora wykazywać raz jeszcze rozbieżności w poglądach na ustrój państwa przypomnę, jak to się stało, jak zapytuje p. Car, że rzekomo nie wzięliśmy udziału w pracy nad Konstytucją.

Zaczęło się to 6 lutego 1929 r., kiedy to pierwszy projekt zjawił się, a p. Sławek oświadczył, że „nie damy nic z tego projektu skreślić". Obok projektu B. B. zjawił się wówczas wniosek lewicy, a klub narodowy, nie mogąc zebrać odpowiedniej ilości podpisów, wniósł na komisji pełny projekt zmiany ustroju. W tymże roku zaszedł drugi ważny fakt, rozwiązano Sejm i walka o konstytucję toczyła się, ale w wyborach.

Ale nikt tu nie wspomniał, że 14 grudnia 1930 r. prezes Rady Ministrów Piłsudski oświadczył, że ten projekt B. B. mu się nie podoba i że go nie zadawalnia. W nowym Sejmie 6 lutego 1931 r. pojawia się ten sam projekt. Tedy pytamy, czy kpicie, czy o drogę pytacie. Cóż więc dziwnego, że gdy rząd nigdy nie oświadczył się za tym projektem, że i my go poważnie nie braliśmy. Wtedy właśnie zaczęliście nad tym projektem pracować, ale myśmy w tem nie wzięli udziału. Dlaczego? Objaśnił to dziś p. Sławek, mówiąc, że zmiana Konstytucji musi dążyć do tego, ażeby nie młócić pustej słomy. I mieliśmy rację, bo w sierpniu 1933 r. oświadczył p. Sławek w przemówieniu, że projekt ten nie był dobry i trzeba innego z elitą. Gdy trzeba było robić nowy projekt, pojawiły się tezy p. Cara, a wówczas w Sejmie 26 stycznia 1934 r. czy nas nie było? 10 przemówień opozycyjnych było, tylko nie mogliśmy brać udziału w nieprawnym akcie ustawodawczym.

W dwa dni później Gazeta Polska pisała, że jakiekolwiek byłoby stanowisko opozycji, Konstytucja byłaby zmieniona. Tak też po raz pierwszy powiedział p. Sławek w 1929 r. To było wzywanie nas do współpracy. A wy nigdy nie wiedzieliście, czego chcecie, bo później, po rzekomem uchwaleniu tej Konstytucji po wizycie w Belwederze, powiedział p. Sławek, że będzie zmieniona, znowu bez elity.

Zarzut, jakobyśmy czegokolwiek zaniedbali, w całości zwraca się przeciwko Panom, którzyście nie wiedzieli przedewszystkiem co wam wolno.

Zanim stawiał p. Car tezy, były tezy konstytucyjne Marszałka Piłsudskiego, które wydał drukiem jako rękopis w r. 1931 p. Piasecki, kierownik biura Senatu.

Jak wygląda dekalog, z którego jesteście dumni w waszej Konstytucji w tem oświetleniu. Marszałek Piłsudski powiada 27.XI.30: „Istniejąca Konstytucja nie wiadomo poco i naco ubrała się w pieluszki dziecinne, czyniąc wstępy, złożone z samych pryncypjów i z samych jakoby zasad. A Konstytucja ma zawierać tylko coś w rodzaju kontraktu pomiędzy trzema głównemi sprężynami, poruszającemi centralą państwa: Prezydentem, Rządem i ciałami ustawodawczemi". Oto ocena sławnego dekalogu. — pieluszki dziecinne.

Następnie 27.VI.30 mówi: „Główną wadą dotychczasowej Konstytucji jest zupełny brak ścisłości właśnie w dziedzinie podziału funkcji między Prezydenta, Rząd i Senat". A jak jest w tej nowej Konstytucji? Czy tam jest wyraźnie ustalone, jak Prezydent Rz. P. mianuje Prezesa Ministrów? Może być on mianowany kontr-asygnatą z art. 12, a bez kontrasygnaty z art. 13. A Ministrowie? Mogą być mianowani według art. 13 tylko na wniosek premjera, a według art. 23 nie wiadomo czy mogą być odwołani na wniosek tegoż premjera.

Również nie jest w tej nowej Konstytucją jasną rzeczą, kto i kiedy zwołuje Zgromadzenie Elektorów dla wyboru Prezydenta. Art. 16 mówi, że Prezydent najpóźniej na 15 dni przed końcem swego urzędowania. Ale niewiadomo, kiedy może zwołać takie zebranie najwcześniej. Mogą być konflikty między Prezydentem a Marszałkiem Senatu, bo gdy Prezydent będzie chciał, przypuśćmy, o dwa lata wcześniej zwołać takie Zgromadzenie, Marszałek powie, iż jest to dowodem, że Prezydent ustępuje, a w takim razie jemu właśnie zwoływanie elektorów przysługuje. A jak wygląda ścisłość określeń? Powiada się, że wybierać będą wszyscy, którzy będą posiadać dostateczne przymioty moralne. Co to znaczy? Niejasne jest też, kiedy Sejm się ma zebrać. Projekt mówi, że po 30 dniach od ogłoszenia wyników wyborów do ciał ustawodawczych, ale nie mówi kiedy i kto je ogłosi.

Marszałek Piłsudski powiedział jeszcze 14.XII.30: „Im bardziej do ścisłości się dochodzi, tem lepiej nietylko dla zainteresowanych osób (z wyjątkiem naturalnie wszelkich świń i krętaczy, łowiących ryby w mętnej wodzie), ale i dla samej rzeczy, nad którą się pracuje".

Mówił również, że kwestję wyboru Prezydenta należy odłączyć od Sejmu i Senatu i pozostawić ją głosowaniu całego kraju. Jak w tem oświetleniu wypowiada 80 elektorów?

Marszałek Piłsudski wypowiedział się również przeciwko dekretom, a o dotychczasowej Konstytucji powiedział, że napisana jest tak niechlujnie, jak niechlujne są głowy panów posłów (zwracam uwagę, że BB ma większość). Projekt może wiele z tych uwag wziąść na siebie. Raz mówi się tam o wojsku, a raz o siłach zbrojnych. P. Car mi wyjaśniał, że siły zbrojne to jest całość, obejmująca i wojsko i marynarkę etc., a wojsko — to siły lądowe. A ja zapytuję — dlaczego jest Inspektorat nie wojska, a Sił Zbrojnych?

Karkołomne zmiany sprzeczne są z tradycjami naszego narodu, niema ich w Anglji, Francji, Belgji, Holanji, Szwajcarji, Danji, Skandynawji, na takie karkołomne łamańce może iść młode państwo, ale nie my, którzy mamy 1000-letnie tradycje. Wskazywał p. Sławek, że należy szukać dróg tradycji. Tradycję taką mamy w Konstytucji 3-go maja, która nie podważała zasady i równowagi pomiędzy trzema zasadniczemi władzami, jakiemi są: ciała ustawodawcze, władze wykonawcze i sądownictwo. Jeżeli podważycie tą równowagę to podważycie rozwój naszego państwa.

Fabryka Pe-Pe-Ge unieruchomiona

Fabryka Pe-Pe-Ge w Grudziądzu, której za kilka dni ogłoszona ma być upadłość wskutek zgłoszenia podania przez samą sp. akc., została całkowicie unieruchomiona. Bez pracy pozostaje około 1000 robotników.

Ważne narady w Paryżu

Jednolity front Anglji, Francji i Włoch

w sprawie zbrojeń niemieckich

PARYŻ, 24. 3. (PAT). Zgodnie z zapowiedzią odbyło się dzisiaj w Paryżu pierwsze konsultacyjne zebranie przedstawicieli Anglji, Francji i Włoch.

Rozmowy rozpoczęły się na Quai d'Orsay o godz. 11.20 w gabinecie francuskiego ministra Spraw Zagranicznych.

Pierwsze rozmowy trwały do g. 13-ej poczem min. Laval zaprosił uczestników konferencji na śniadanie, w którem wzięli również udział premjer Flandin, ministrowie Herriot i Marin, przewodniczący komisji Spraw Zagranicznych Izby i Senatu, ambasador francuski w Polsce Noel i szereg innych osobistości politycznych. Bezpośrednio po śniadaniu, podjęto nanowo narady pod przewodnictwem min. Lavala. O godz. 17-ej narady przedstawicieli trzech państw zostały ukończone.

WYNIK KONFERENCJI

Według nieoficjalnych relacyj jedynym narazie pozytywnym wynikiem tej konferencji konsultacyjnej jest ustalenie daty i miejsca nowego spotkania. Narada trzech państw odbędzie się dn. 11 kwietnia w Stresa, przyczem przewodnictwo obejmie Mussolini. Tym sposobem drugie zebranie konsultacyjne trzech mocarstw odbędzie się nietylko po wymianie poglądów przez ministrów angielskich w Berlinie, ale również po powrocie lorda Edena z Moskwy, Warszawy i Pragi. Konferencja w Stresa posiadać więc będzie wszystkie elementy niezbędne do powzięcia zbiorowej decyzji.

INFORMACYJNY CHARAKTER WIZYTY SIMONA

O przebiegu dzisiejszych narad „Information" otrzymała następujące wiadomości: lord Eden z polecenia sir John Simona zakomunikował min. Lavalowi specjalne informacje. Potwierdził on, że spotkanie sir John Simona z kanclerzem Hitlerem będzie miało charakter ściśle informacyjny i że rząd angielski uważa to spotkanie za niezbędne w interesie ogólnym. Przedstawiciel Anglji miał ponadto wyrazić ubolewanie z powodu podanych przez prasę wiadomości, jakoby sir John Simon miał zamiar zaprosić na nową konferencję konsultacyjną w Stresa rząd niemiecki. Wielka Brytanja w ustaleniu programu akcji trzyma się ram, ustalonych 3 lutego r. b. Samo przez się jest zrozumiałe, że konferencja konsultacyjna w Stresa zgromadzi jedynie przedstawicieli Anglji, Francji i Włoch.

Co do zwołania Rady Ligi Narodów, to Foreign Office wyraża zastrzeżenia nietylko co do daty 4 kwietnia, ale również co do samej zasady konieczności zwołania nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów.

KOMPROMISOWOŚĆ ANGLJI I STANOWCZOŚĆ MUSSOLINIEGO

W sprawie decyzji niemieckich z dn. 16 marca, stanowisko W. Brytanji jest tego rodzaju, że dozbrojenia Niemiec byłoby absolutnie niedopuszczalne, jeżeli miałoby doprowadzić do nadania Niemcom wyższości wojskowej zarówno pod względem sił zbrojnych, jak i materjału wojennego.

Kierownik Foreig Office zachowuje jednak nadzieję, że Niemcy dadzą zapewnienia,- co do umownego ograniczenia zbrojeń, a nawet, że mogą ponownie zająć swe miejsce w Genewie. Rozwiązanie to wydaje się w dalszym ciągu opinji angielskiej najistotniejszem dla usunięcia niebezpieczeństwa nowej wojny, którą chcę się uczynić jeśli nie niemożliwą, to w każdym razie moralnie niedopuszczalną.

Stanowisko Włoch jest nieco odmienne w szczegółach. Mussolini jest całkowicie niechętny wszelkiemu tolerowaniu ze strony dawnych państw sprzymierzonych, które podpisały Traktat Wersalski, jednostronnego, nieograniczonego i niekontrolowanego dozbrojenia Niemiec. Kwestja może być tylko wyjaśniona przez wspólne rokowania, na które mogą być zaproszone Niemcy, jak również Mała Ententa, Austrja, Węgry i Bułgarja.

Takie wydają się być postanowienia dnia dzisiejszego, postanowienia, które w rzeczywistości przyznają bardzo poważne gwarancje francuskiej polityce zagranicznej i które będą przedmiotem dyskusji w następnych rokowaniach — kończy dziennik.

ZEBRANIE RADY LIGI

PARYŻ, 24. 3. W związku z wynikiem dzisiejszej przedwstępnej konferencji konsultacyjnej postanowiono, jak donosi Havas, zwrócić się do przewodniczącego Rady Ligi Narodów z prośbą o ewentualne zwołanie nadzwyczajnej sesji Rady Ligi dopiero po konferencji konsultacyjnej 3-ch państw w Stresa.

Min. Eden i min. Simon z wizytą w Berlinie

PARYŻ, 24.3. (PAT). — Min. Eden odleciał dzisiaj o godz. 9.45 z lotniska le Bourget do Amsterdamu, gdzie spotka się z min. Simonem.

LONDYN, 24.3. (PAT). — Min. Simon odleciał do Berlina dzisiaj o godz. 10 min. 15. Oświadczył on przed odlotem przedstawicielowi Reutera, iż nie spodziewa się natychmiastowych rezultatów, albowiem zagadnienie jest zbyt obszerne i trudne. Będziemy jednak walczyli wszystkiemi siłami — mówił Simon — ażeby osiągnąć nasz wspólny cel: pokój na ziemi wśród ludzi dobrej woli.

Aktualny wynalazek

Elektryczny karabin maszynowy

LONDYN, 24.3. (PAT). — Żołnierz angielski nazwiskiem Bagnall, b. elektrotechnik, wynalazł elektryczny karabin maszynowy, który może dać na minutę 1500 strzałów.

4800 miljonów dol. dla bezrobotnych w Stanach Zjedn.

WASZYNGTON, 24.3 (PAT) — Uchwalona przez senat ustawa o pomocy dla bezrobotnych, przewidująca wydatek 4.800 miljonów dolarów. Poprawka Thomas'a, która pociągnęłaby za sobą emisję na sumę 375 miljonów dol. banknotów, opartą na srebrze, senat odrzucił większością 40 przeciw 33. Poprawka ta miała charakter inflacyjny.

Powiększenie efektywów armji Stanów Zjedn.

WASZYNGTON, 24.3 (PAT). — Komisje wojskowe izby reprezentantów i senatu przyjęły projekt udzielenia 400 miljn. kredytu na powiększenie efektywów armji o 40 procent.

Nowe premjowane książeczki oszczędnościowe P. K. O.

P. K. O. wypuszcza z dniem 1 kwietnia 1935 r. — III Serję premjowanych książeczek oszczędnościowych, które odznaczają się tem, że prócz kwoty zł. 1.000.—, wypłaconej właścicielowi książeczki po upływie 9 i pół lat oraz po wniesieniu należnych wkładek, książeczka bierze udział w ciągnieniu i może wygrać premję, a w razie otrzymania premji, nie traci swej wartości, lecz bierze udział w następnych ciągnieniach.

Wkładka kwartalna wynosi zł 24.— i może być wpłacana miesięcznie po zł. 8.—, przyczem należność za cały kwartał musi być uiszczona najpóźniej do dnia 2-go miesiąca, w którym następuje ciągnienie. Ciągnienia odbywać się będą publicznie w gmachu P. K. O. w Warszawie, co kwartał, w dniach 30 stycznia, 30 kwietnia, 30 lipca i 30 października każdego roku. iPerwsze ciągnienie nastąpi w dniu 30 lipca b. r.

Każda książeczka, na którą wniesiono przypadające wkładki, bierze udział w losowaniu i może wygrać jedną z premij po zł. 1.000.—, 500.—, 250.— lub 100.—.

Książeczka, na którą nie wpłacono należnych wkładek w przepisanym terminie, nie bierze udziału w losowaniu.

W razie likwidacji książeczki przed upływem 9 i pół lat od otwarcia książeczki, P. K. O. zwraca w pierwszych trzech latach pełną wpłaconą kwotę, po potrąceniu kosztów w granicach od zł. 1,50 do zł. 3,50, a po upływie trzech lat — pełną wpłaconą kwotę z odsetkami. Po trzech latach P. K. O. lombarduje książeczki premjowane, wypłacając do 80% wniesionych wkładek.

Premjowane książeczki oszczędnościowe P. K. O. mogą nabywać osoby fizyczne i prawne w dowolnej ilości. P. K. O. obowiązuje bezwzględna tajemnica co do posiadania i wysokości wkładów oszczędnościowych.

Książeczki premjowane otrzymać można w kasach P. K. O. oraz we wszystkich urzędach i agencjach pocztowych. Wkładki przyjmują powyższe kasy i urzędy oraz agencje pocztowe, bez względu na miejsce wydania książeczki.

25.III.1935

Powiedziano w Berlinie

ale niewiadomo co

Urzędowo doniesiono, że 23-go b. m. ambasador Rzpltej w Berlinie p. Lipski podał ministrowi spraw zagranicznych Rzeszy Niemieckiej p. von Neurath'owi do wiadomości poglądy Rządu Polskiego na stan rzeczy międzynarodowy, wytworzony przez ogłoszenie przez Rząd Rzeszy ustawy z 16-go b. m. o powszechnej służbie wojskowej i o powiększeniu liczebnej siły zbrojnej.

Nawiązać to trzeba wprost do dyplomatycznego przebiegu dnia 16-go marca r. b. w Berlinie: tego bowiem dnia popołudniu Führer i kanclerz Hitler, w obecności p. von Neurath'a, przyjął ambasadorów W. Brytanji, Francji, Włoch i Polski i zawiadomił ich o tem zarządzeniu.

Jakież były odpowiedzi?

Nota angielska z 18-go b. m., nota francuska z 20-go b. m., nota włoska z 20-go b. m., zawierały zgodnie stanowcze sprzeciwienie się jednostronnemu zwalnianiu się ze zobowiązań.

Wiadomo to dokładnie, gdyż wszystkie te trzy noty zostały odrazu... ogłoszone w całości, jednocześnie z ich wręczeniem.

Jakież zaś stanowisko zajął rząd polski?

Niezachęcające potemu wskazówki dają oświetlenia i wypowiedzenia się w pismach obozu rządowego, jak Gazeta Polska lub Polska Zbrojna, które, w zwięzłem ujęciu, brzmiały tak:

— Nic niespodziewanego. Tak stać się musiało. Teraz jest to jawne i jasne.

Gdyby taki nastrój, niewątpliwie bardzo nie w porę pogodny i niezamącony troskami, ożywiał także nieznane wystąpienie urzędowe polskie, za pośrednictwem p. ambasadora Lipskiego wobec p. ministra von Neurath'a, znaczyłoby to, że polityka nasza niezbyt dba o zmysł rzeczywistości i o rzetelne zrozumienie doniosłych zdarzeń.

St. St.

Wyniki wyborów na SGGW

Zwycięstwo narodowców

W głosowaniu wzięło 493 osoby, w tem na listę Narodową Nr. 1 głosowało 390 osób, na sanacyjną listę „aktywnej młodzieży państwowej" 92 osoby. Unieważniono 2 głosy, oddano 2 białe kartki.

W wyniku wyborów do nowego zarządu „Bratniej Pomocy" SGGW. weszło 10 przedstawicieli młodzieży narodowej i 2 przedstawicieli młodzieży sanacyjnej. Ze względu na dość słabą frekwencję zabrakło narodowcom 7 głosów do uzyskania 11-go mandatu.

Bunt człowieka przeciw maszynom

Zdemolowanie fabryki robotów

przez wynędzniały tłum bezrobotnych

W Ameryce do doskonałości doprowadzono naukową organizację pracy. W Ameryce stworzono armję maszyn - ludzi, wykonujących swą pracę bez wynagrodzenia, niemających oczywiście żadnych ludzkich potrzeb. Roboty trzeba tylko oliwić, co pewien czas kontrolować mechanizmy, roboty mogą się psuć, ale roboty nigdy nie strajkują. I oto także w Ameryce, przybierającej z dnia na dzień nowe oblicze, człowiek pracy, żywy człowiek, wymierzył pierwszy cios w martwego, mechanicznego robota.

Bunt człowieka

Depesze donoszą, że tłum strajkujących robotników zniszczył maszyny w wielkiej fabryce Blowmanna, wyrabiającej roboty, a następnie podpalił wszystkie budynki. Całość zabudowań fabrycznych doszczętnie spłonęła — pozostały tylko opalone mury, świadectwo zbrodni człowieka, któremu niedość było kapitalistycznego wyzysku, który jeszcze stworzył armję żołnierzy - robotów, ograbiających robotników z pracy i znoszących zarobek robotnika do kieszeni fabrykanta. Gdyby roboty służyły uspołecznionym fabrykom, oszczędzałyby ludziom ciężki trud, gdy roboty były wyłączną własnością jednego człowieka, okradały innych. Blowmann, fabrykant robotów, był bowiem niepodzielnym władcą 12 tysięcy robotów. Gdyby rozwój świata szedł dalej w tym kierunku, zostaliby tylko bogacze. Blowmann z posłusznemi robotami zginąłby zwykły, szary człowiek pracy.

Władca 12 tys. robotów

Na czem polegała potęga Blowmanna?

Żelazna armja Blowmanna pracowała w tysiącu warsztatów, domów handlowych, przedsiębiorstwach fabrycznych lepiej i pewniej, a przedewszystkiem taniej, aniżeli pracują ludzie. Zamiast pożywienia robotom wystarczyła pewna ilość prądu elektrycznego i trochę oliwy. Jednakże co pół roku ci ludzie z żelaza musieli wracać do swego twórcy, gdyż tylko on znał ich mechanizmy, ich braki i wady i tylko on mógł je uzdrawiać. Dzięki temu Blowmann był właściwie bezwzględnym władcą 12.000 robotów.

Od zabawki do wroga

Fabryka Blowmanna pracowała już trzy lata. Wyprodukowane tam roboty budziły podziw i zachwyt na wystawie w Chicago, niektóre z nich poruszały się, mówiły, potrafiły nawet odpowiadać na niektóre pytania. Gdy początku robot był raczej pomysłowo skonstruowaną zabawką, wielką lalką dla dorosłych ludzi, dziś stał się naprawdę poważną konkurencją dla człowieka pracy. W wodociągach waszyngtońskich, największych w Ameryce, pracował cały batalion robotów i niezmordowanie wykonywał pewną pracę związaną z regulowaniem prądu wody. Doskonale również spełniały roboty swe zadanie pracując w zakładach elektrycznych, pracując jako policjanci, czego najlepszym dowodem, że państwowy bank angielski zamówił 14 sztuk robotów do pilnowania swych opancerzonych podziemi.

Symboliczna zemsta

Fabrykę Blowmanna dzień w dzień opuszczało od 20 do 30 robotów. Starannie zapakowane, jechały z Detroit do wszystkich części świata, nawet do Australji i Afryki. Dziś wspaniała fabryka Blowmanna, istny cud współczesnej techniki, nie istnieje. To co było świetnym wynalazkiem, świetnym triumfem pomysłowości ludzkiego umysłu, zamieniło się w gruzy, zniszczone przez niezastanawiający się nad słusznością swego zadania tłum bezrobotnych. Czyn amerykańskich robotników ma symboliczne znaczenie. Jest to zemsta, ale nie zemsta nad maszyną, lecz nad bezdusznym człowiekiem, dla którego robot był tylko jednym więcej środkiem wzbogacania się i wpływania przez konkurencję na obniżenie płac robotniczych. Robot sam przez się jest wynalazkiem cudownym. Robot może uwolnić człowieka od szeregu automatycznych, bezmyślnych czynności, od ciężkiej pracy fizycznej. Maszyna może przynieść człowiekowi wyzwolenie, ale pod tym warunkiem, że będzie służyła innym celom, niż cel zysku. Bunt ludzi przeciw robotom, jaki wydarzył się w Detroit, jest sygnałem ostrzegawczym: jeżeli nadal wszystkie dobrodziejstwa techniki będą wyłącznie w posiadaniu kapitalistycznego wyzysku, nienawiść do wyzyskiwaczy może się przenieść i na ich narzędzia i doprowadzić do zaprzepaszczenia szeregu zdobyczy współczesnej nauki i techniki. Jeżeli chcemy zachować naszą władzę nad przyrodą, jeżeli chcemy zachować maszynę i oddać ją w prawdziwie pożyteczną służbę dla człowieka, musimy usunąć przedewszystkiem tych, którzy wespół z maszyną pragną mieć władzę nad ludźmi.

Manewry niemieckie nad granicą litewską

WILNO, 24. 3. Kowieński korespondent ryskiego dziennika „Siewodnia" donosi, że na terytorjum Prus Wschodnich, przylegającem do Niemna, który w tem miejscu stanowi granicę z Litwą, odbyły się wielkie manewry armji niemieckiej, które miały zakończyć się dnia 22 b. m.

M. Entente grozi mobilizacją

gdyby Węgry i Bułgarja naśladowały Rzeszę

LONDYN, 23. 3. (PAT.). Agencja Reutera donosi z Bukaresztu, że min. Titulescu spotkał się w Białogrodzie z przedstawicielami państw Małej Ententy i porozumienia bałkańskiego.

Według informacyj z kół dyplomatycznych, oba te ugrupowania państw ogłoszą deklarację, iż zarządzą mobilizację swych sił zbrojnych w razie, gdyby b. państwa nieprzyjacielskie naśladowały Niemcy w sprawie wprowadzenia obowiązku służby wojskowej.

St. Zjednoczone zbroją się

Podwyższanie stanów liczebnych armji

WASZYNGTON, 24. 3. (PAT). Na naradzie członków Izby Reprezentantów i Senatu osiągnięto porozumienie co do natychmiastowego podwyższenia o 40 procent stanu liczebnego armji St. Zjednoczonych.

Projekt ustawy o kredytach na ten cel przewiduje wydatki w sumie 400 milj. dolarów w budżecie sekretarjatu stanu do spraw wojskowych.

Nowy wyczyn bojówek hitlerowskich

Porwanie emigranta niemieckiego

z terytorjum Czechosłowacji

PRAGA, 24. 3. (PAT). W Starem Mieście koło Trutnowa na pograniczu czechosłowacko-niemieckiem mieszkał od 3-ch miesięcy emigrant niemiecki, Kurtzke, ze swoją przyjaciółką Bayer.

Przedwczoraj odjechał Kurtzke z Bayerową na granicę niemiecką, dokąd krewni jego jakoby mieli mu przywieźć pieniądze z Niemiec. Spotkanie miało nastąpić w gospodzie pogranicznej, oddalonej od granicy o kilka kroków.

Jak donosi „Socjaldemokrat", członkowie S. A. porwali emigranta Kurtzkego wraz z Bayerową i uprowadzili ich do Niemiec. Jakoby tego samego dnia w ich mieszkaniu w Starem Mieście zgłosiła się jakaś pani, która przybyła autem i wzięła dziecko Bayerowej i odwiozła je również do Niemiec.

Brak jest dotychczas oficjalnego potwierdzenia tej wiadomości.

Ludendorff wraca do łask

Do jakiej roli powoła Hitler byłego generalissimusa?

Jak już doniosły depesze, minister obrony krajowej Trzeciej Rzeszy, gen. Blomberg, w czasie uroczystości ku czci poległych w wojnie światowej złożył hołd jednemu z głównych wodzów armji niemieckiej, gen. Ludendorffowi, mówiąc: „Pamiętamy zawsze o tym, który od pierwszych dni Tannenbergu, w ciągu całej bohaterskiej walki wielkiej wojny, stał u boku Hindenburga, który jak Atlas, dźwiga na swych barkach cały świat — skłaniamy głowę przed wodzem Ludendorffem".

Jak wiadomo, Ludendorff, wskutek klęski poniesionej w wojnie światowej, stracił swego czasu zaufanie cesarza Wilhelma i musiał ustąpić ze stanowiska głównodowodzącego armji frontu zachodniego. Po wojnie Ludendorff poróżnił się także ze swymi przyjaciółmi z Reichswehry i koła wojskowe zerwały z nim wszelkie stosunki, do tego stopnia, że nikogo nie zdziwiła nieobecność Ludendorffa na pogrzebie Hindenburga. Również od r. 1925 rozluźnił się zażyły dawniej stosunek między Ludendorffem a Hitlerem. Jeżeli wogóle w Trzeciej Rzeszy tolerowano b. generalissimusa, to działo się to wyłącznie przez wzgląd na zasługi dawnego żołnierza wielkiej wojny.

Obecna enuncjacja min. Blomberga zdaje się wskazywać, że Ludendorff znów zbliżył się do Hitlera i że prawdopodobnie w najbliższym czasie rząd niemiecki w jakiś oficjalny sposób da wyraz tej zmianie stosunków. Możliwe nawet, że Ludendorff obok marszałka Mackenzena stanie się teraz pierwszym reprezentantem dawnej armji.

Jakie zmiany ustrojowe

wprowadza nowa Konstytucja?

Po wczorajszem ostatecznem załatwieniu w Sejmie sprawy zmiany ustroju, nowa Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej składa się

z dwóch ustaw konstytucyjnych:

1) ustawy z 24 marca 1935, któ ra w 81 artykułach określiła zmienione podstawy ustroju państwowego, oraz

2) ustawy konstytucyjnej z 19 marca 1920, z której 126 artykułów uchylono 114, pozostawiono zaś 12 artykułów rozdziału V-go, zatytułowanego „Powszechne obowiązki i prawa obywateli". Mianowicie utrzymane zostały w mocy (a zatem stanowią nadal część Konstytucji) artykuły 99 (o prawie własności), 109 — 118 (prawa mniejszości narodowościowych, wyznaniowych i językowych, wolność wyznania, wolność nauki i obowiązkowość nauki w szkole powszechnej) oraz 120 (nauka religji w szkołach).

Noszący również nazwę ustawy konstytucyjnej **statut organiczny województwa śląskiego** (normujący jego autonomję) z 15 lipca 1920 uległ zasadniczej zmianie w tym kierunku, że obecnie może on być zmieniany drogą zwykłej ustawy państwowej — bez potrzeby uzyskiwania zgody także Sejmu Śląskiego, jak to było dotąd.

Istotę zmian ustrojowych, wprowadzonych nową Konstytucją, uwydatnia najlepiej porównanie jej artykułu 2-go z 2-gim artykułem Konstytucji dotychczasowej.

Dotąd mianowicie obowiązywała zasada, że „władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu", obecnie dzierżycielem władzy państwowej, jednolitej i niepodzielnej, staje się Prezydent Rzplitej, którego zwierzchnictwu są podporządkowane wszystkie organa państwa.

Wybór Prezydenta, dotąd dokonywany przez Sejm i Senat połączone w Zgromadzenie Narodowe, należeć będzie obecnie do szczuplejszego grona Zgromadzenia Elektorów, nadto wprowadzone zostało prawo veta ze strony Prezydenta Rzplitej, który w razie niezaakceptowania decyzji Zgromadzenia Elektorów może się odwołać do plebiscytu. Jest to zresztą jedyny wypadek, w którym nowa Konstytucja przewiduje plebiscyt.

Zastępstwo Prezydenta w razie opróżnienia jego urzędu, dotąd przysługujące marszałkowi Sejmu, przechodzi na marszałka Senatu — włącznie z prawem zarządzenia plebiscytu dla wyboru nowego Prezydenta i wskazania kandydata.

Dotychczas Prezydent składał **przysięgę** Bogu i Narodowi — obecnie tylko Bogu; dotychczas zobowiązywał się ustawę konstytucyjną „święcie przestrzegać i bronić" — obecnie ma ją „stosować"; dotychczas każdy jego akt urzędowy wymagał **kontrasygnaty** — obecnie szereg prerogatyw wyliczonych w art. 13, w szczególności także rozwiązywanie izb ustawodawczych, kontrasygnaty nie potrzebuje: dotychczas mógł być pociągany do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu „za zdradę kraju, pogwałcenie Konstytucji lub przestępstwa karne" — obecnie jest za swe akty urzędowo nieodpowiedzialny przed nikim (oprócz „Boga i historji", jak brzmi rota przysięgi).

Zasadę oparcia

Sejmu

na powszechnych **wyborach** utrzymano, znosząc jedynie proporcjonalność, podwyższając przy głosowaniu granicę wieku (dotąd 21 lat) i dopuszczając wojskowych (z wyjątkiem jedynie wypadku mobilizacji) oraz usuwając z Konstytucji przepisy o rozstrzyganiu **protestów wyborczych**. Nietykalność poselską ograniczono tylko do terenu sejmowego (dotąd obowiązywała ona także co do pozasejmowej działalności posłów, wchodzącej w zakres wykonywania mandatu), a wprowadzono nieistniejący dotąd przepis o pozbawianiu mandatu za pewne wystąpienia w Sejmie (art. 31). Zakaz uzyskiwania od rządu korzyści materjalnych utrzymano, ale ze złagodzeniem przez wprowadzenie dyspensy w ustępie ostatnim art. 33, natomiast zakaz przyjmowania od rządu odznaczeń uchylono. Bezkarność ogłaszania sprawozdań z przebiegu obrad sejmowych została ograniczona (dotąd wystarczała „zgodność z prawdą", teraz trzeba aby przebieg obrad odtworzony był „w pełni ściśle").

Co do

Senatu,

to w dotychczasowej Konstytucji nie było instytucji senatorów mianowanych, natomiast były ściśle określone warunki, w jakich mają być senatorowie wybierani — co obecnie odpadło, tak że skład Senatu zależy tylko od ordynacji wyborczej, która może być zmieniana tak, jak każda inna zwykła ustawa (także drogą dekretu). Za to **rozszerzono uprawnienia** Senatu, wymagając jego zgody na votum nieufności Sejmu dla Rządu lub poszczególnych ministrów i na wniosek żądający zniesienia stanu wyjątkowego, a także na pociąganie rządu lub jego członków przed Trybunał Stanu, co przysługuje obecnie Izbom Połączonym. Instytucja ta, równoznaczna pod względem składu z dotychczasowem Zgromadzeniem Narodowem, ma ponadto decydować, jak i dotąd, o uznaniu za opróżniony urzędu Prezydenta.

Sesje zwyczajne parlamentu zostały skrócone (dotąd trwały 5 miesięcy), **nadzwyczajne** zaś ograniczone przez podwyższenie ilości podpisów wymaganych do ich żądania (dotąd wystarczała jedna trzecia, teraz potrzebna połowa) oraz ograniczenie przedmiotu obrad (art. 29). **Odrzucanie** przez Sejm **zmian,** wprowadzanych w ustawach przez Senat, zostało utrudnione (dotąd potrzeba było na to większości 55-procentowej, teraz zaś 60 proc.), nowem jest przyznane Prezydentowi (art. 40) **prawo veta.** Poza budżetem odpadły w nowej Konstytucji przepisy zakreślające Senatowi terminy do załatwienia uchwalonych przez Sejm ustaw, tak, że obecnie będzie on mógł je dowolnie hamować przez przetrzymywanie.

Zakres

kompetencji Sejmu

został zwężony m. in. przez odebranie mu prawa inicjatywy ustawodawczej co do budżetu i zastrzeżenie wyłącznie ustawodawstwu dekretowemu spraw związanych z organizacją rządu i administracji rządowej oraz odebrania Sejmowi prawa corocznego zezwalania na pobór rekruta, a także jakiegokolwiek głosu w sprawie decyzji o **wypowiedzeniu wojny i zawarcia pokoju.** Co zaś do **zmiany Konstytucji,** to została ona ułatwiona (art. 68), dotąd bowiem trzeba było obecności połowy ustawowej liczby posłów lub senatorów i większości **dwóch trzecich;** nadto nie było przepisu, znoszącego wymóg specjalnego kworum, o ile wniosek zmiany Konstytucji wychodzi od Prezydenta.

Przewidziane (chociaż niezrealizowane) w dawnej Konstytucji zasady co do wybieralności sędziów pokoju, sądów przysięgłych oraz współdziałania czynnika obywatelskiego i sędziowskiego w sądownictwie administracyjnem, odpadły zupełnie, zasady przewodnie co do samorządu uległy zmianie, przyczem wzmocnione zostały przepisy o nadzorze państwowym. Największym jednak zmianom uległ najobszerniejszy dział dotychczasowej Konstytucji:

o obowiązkach i prawach obywateli,

z którego zniesiono m. in. przepisy dotyczące nabycia obywatelstwa, mówiące o wychowaniu dzieci, **o równości wobec prawa i uchyleniu przywilejów, o wolności przesiedlania się, wolności prasy, wolności koalicji** (strajki), **bezpłatności nauki** w szkołach państwowych i samorządowych, prawie wynagrodzenia szkody wyrządzonej obywatelowi przez bezprawną działalność urzędników. Utrzymano jedynie wolność sumienia, słowa i zrzeszeń, jakoteż wolność osobistą oraz nietykalność mieszkania i korespondencji (art. 51), ale z mniej ścisłemi gwarancjami w Konstytucji, niż dotąd.

Nowe są przepisy o **stanie wojennym** (art. 61). Natomiast odpadł dotychczasowy przepis, że siła zbrojna może być użyta do uśmierzania rozruchów lub do przymusowego wykonania przepisów prawnych tylko na żądanie władzy cywilnej.

Nowe są wreszcie

wstępne artykuły nowej Konstytucji, mające charakter bardzo ogólny i ramowy, a dopuszczające w praktyce do bardzo daleko idących konsekwencji,

jak np. o zastosowaniu praw obywatelskich do „wartości wysiłku i zasług na rzecz dobra powszechnego" (art. 7), o normowaniu życia społeczeństwa wedle wymogów „dobra powszechnego" (art. 4), o stosowaniu „środków przymusu" (art. 10) itp., — na których dalekie możliwości zwrócił świeżo uwagę b. min. Matuszewski w onegdajszym artykule w „Gazecie Polskiej".

STAJĄ PRZED SĄDEM

O pięć groszy

— Nie widziałaś gdzie tych pięciu groszy, które przeznaczyłem na gilzy? Zostawiłem je albo na szafce nocnej, albo na stoliku przy drzwiach i teraz nigdzie ich nie mogę znaleźć — zaniepokojony małżonek stanął w drzwiach i spojrzał pytająco na żonę. Ta zerwała się z krzesła i usłużnie zaofiarowała się z pomocą.

— Zaczekaj, razem poszukamy.

Rozpoczęło się szukanie: pod serwetkami, na stolikach, wśród książek, starych gazet, drobiazgów. Bezskutecznie. Wezwano do pomocy służącą i poszukiwania poszły dalej, a raczej niżej: podnoszono dywany, zaczęto odsuwać meble, początkowo lżejsze, krzesła, stoliki, potem cięższe, łóżka, szafy. Bez rezultatu. Sytuacja stawała się naprężona: pomruki pana domu przemieniły się w zdecydowanie cierpkie uwagi („w takim porządku wszystko ginie", „mógłabyś się więcej domem zająć i wiedzieć gdzie co jest", „cóż ciebie to właściwie obchodzi, że pieniądze zginęły, zawsze byłaś lekkomyślna" i t. p.), pani domu traciła już panowanie nad nerwami („to ty jesteś nieporządny i nie pilnujesz swych rzeczy", „zawsze gdzieś coś rzucisz i potem awantury", „zawsze byłeś skory do tracenia pieniędzy" i t. d.), służąca zalewała podłogę łzami („gdzieś państwo zarzucili i potem na mnie będzie", „złodzieja ze mnie zrobią" i t. d.). Zaczęto sobie udzielać wzajemnych wyjaśnień, zrobiło się piekło, służąca z rykiem wyleciała do kuchni, „że się pakuje i idzie", pani rzuciła się na łóżko z łkaniem, pan trzasnął drzwiami ze wściekłością i zginął z domu na pół dnia.

Pięciu groszy nie znaleziono. (Na drugi dzień okazało się, że pan miał je w kieszeni: o stwierdzenie identyczności nie było trudno, gdyż w danej chwili były to jedyne pieniądze w całym domu).

Dantejska scena, wyżej opisana, jest autentyczna i „miała miejsce" w pewnym dworze wiejskim w Małopolsce.

Mógłby ktoś powiedzieć, że wartość pieniądza jest względna i że 5 gr., które wywołały tyle zamieszania na zubożałej wsi, na gruncie miejskim, np. w Warszawie, gdzie pieniądz jest bądźcobądź częściej widziany, niż na wsi, nigdyby nie mogły odegrać żadnej poważniejszej roli. Okazuje się to mniemaniem fałszywem.

Bo oto pan Męczarski Jan przeszedł aż przez dwie instancje sądowe i narażony był na szereg przykrości, właśnie spowodu „jednych pięciu groszy".

Pewnej pięknej soboty pan Męczarski zapakował do teczki zarobki tygodniowe (było tego kilkaset złotych) i jak każdego tygodnia, skierował się w stronę P. K. O. (miał bowiem „zaufanie", że to jest „pewność"). Wsiadł do autobusu, jak zazwyczaj, z tą jednak różnicą, że zawsze szedł spacerkiem do następnego przystanku, tego dnia był zmęczony i wsiadł o jeden przystanek bliżej. Z przyzwyczajenia kupił bilet za 15 gr., nie zastanawiając się nad tem wcale i nawet nie wiedząc, że taki bilet jest ważny tylko do Boduena. Pech chciał, że między Boduena a Świętokrzyską wszedł do autobusu kontroler. Zażądał biletu. Awantura. Pan M. usprawiedliwiał się, że nie wiedział, że byłby przecież kupił bilet za 20 gr., że nie robi mu to różnicy, chciał dopłacić... Nic nie pomogło. Policja. Protokuł. Sądy. Sąd Grodzki ukarał pechowego pasażera grzywną, którą zniósł Sąd Apelacyjny, przyznając rację adwokatowi, że jeżeli ktoś wiezie dużą sumę własnych pieniędzy do kasy, to napewno nie ze złej woli i nie „w zamiarze oszukania instytucji" płaci o pięć groszy za mało za bilet, i że takie przeoczenie, czy nieuwaga jest rzeczą ludzką, którą należy zrozumieć i usprawiedliwić.

Eses.

Polonia chicagowska — 100.000 samochodów, cała Polska — 25.000

20 groszy dopłaty na kilometrze złej drogi

Około... 400 małych samochodów zakupi Polska w 1935 r.

Zestawienie naszego taboru samochodowego na 1 stycznia 1935 r. wykazało zaledwie 25 tys. wozów **ciężarowych i osobowych dla całej Polski,** przyczem w drugiem półroczu 1934 r. zaznaczył się spadek ilości posiadanych maszyn o 3,1 procentu, a obroty handlu samochodowego spadły ponad 80 procent. Jaskrawem kontrastem dla tego zestawienia będzie podanie faktu (na który zwracają uwagę nasi czytelnicy), że Polonia amerykańska w Chicago posiada około 100 tys. wozów, a grupa polska w Detroit powyżej 55 tysięcy, czyli pojedyńczo biorąc, każde z tych skupisk polskich zagranicą ma kilka razy więcej samochodów, niż ich ojczyzna.

Ktoś opowiedział, jak jeden z jego znajomych p. X. człowiek dobrze sytuowany, przebywając przez kilka lat zagranicą, stale korzystał z samochodu tak, że maszyna stała się dla niego jednym z przedmiotów codziennego użytku. Po przybyciu do Polski, ów p. X. posiadając znaczniejsze kapitały i rozleglejsze interesy, w budującej się swojej nieruchomości w Warszawie, wybudował garaż i zamierzał kupić samochód nie zrażając się nawet wysoką jego ceną. Ale po przeliczeniu obciążenia w kosztach utrzymania wozu oraz biorąc pod uwagę możliwość znacznego podniesienia mu wymiaru podatków z tytułu posiadania wozu, zrezygnował z tej myśli i maszyny do dziś nie posiada. Jest to typowy przykład stosunku przeciętnego dość zamożnego obywatela do sprawy nabycia samochodu. Ryzyko jest zbyt duże, a ponadto obok ryzyka w opłatach, podatkach i ich zwiększonym wymiarze, każdy z nabywców samochodu musi do normalnych kosztów amortyzacji, naprawy i obsługi wozu dodać koszty specjalne, które w innych krajach nie występują. Naprzykład nie wszystkim wiadomo, że obciążenie z tytułu korzystania ze złych dróg w Polsce wypada dodatkowo 20 gr. za km. tak, że jeżeli przyjmiemy, że **wóz średnio rocznie robi 12 tys. km., to obciążenie to w tym czasie** wyniesie w kosztach naprawy i zniszczenia (reperacja i eksploatacja) 2.400 zł. Jeżeli doliczymy do tego wysoką cenę benzyny, wysokie cła na części dodatkowe, niezbędne (w większej ilości) przy szybkiem zużywaniu się na złych drogach (opony) to koszt eksploatacji wzrośnie jeszcze bardzo wydatnie.

Te przyczyny wpływają w znacznej mierze na trudność upowszechniania się wozów. I dlatego, kiedy mówi się dzisiaj o małych wozach zagranicznych, tanich, które mają na rynku polskim odegrać znaczną rolę i być typem samochodu popularnego, że wymienimy tu t. zw. Ford luksusowy (cena 5.600 zł.) i popularny (5.000 zł.) — to w związku z temi nadprogramowemi kosztami nie będą mogły wozy tego typu upowszechnić się w tych rozmiarach i w takiej ilości, któraby miała większy wpływ na zmotoryzowanie Polski.

Dość powiedzieć, że **kupcy samochodowi obliczają sprzedaż tych małych, najtańszych wozów w ciągu roku 1935 w Warszawie na 100 — 150, w całej Polsce do 400 sztuk.** Jest to zbyt minimalny.

Warto dodać, że te wozy łatwe w obsłudze i tanie mają jedną wadę zasadniczą: zużywają się na kiepskich drogach 5-krotnie szybciej, niż wozy ciężkie. Produkowane zagranicą, służą tam tylko na gładkie, asfaltowane lub betonowane jezdnie i szosy; natomiast Polska posiada szosy tego rodzaju zaledwie na niewiela odcinkach. Mały samochód źle będzie służył na „kocich łbach" w miastach i na naszych drogach. I to nietylko dlatego, że szybko się zużywa, ale że posiadając minimalną wagę bardzo ostro reaguje na wszelkie nierówności, tak, że jazda na nierównych brukach i drogach jest utrudniona i nieprzyjemna.

Rozwiązanie sprawy będzie więc leżało nie w imporcie wozów zagranicznych, ale w produkcji własnych samochodów wielolitrażowych, cięższych i większych. Nie wystarczy jednak nawet to, aby wóz był ładny, tani i prosty w obsłudze. Poza zniesieniem ciążących świadczeń, które uniemożliwiają posiadanie samochodu, musi nastąpić jeszcze znaczniejsza, niż ostatnia, obniżka ceny benzyny i opon samochodowych. Dopiero wtedy łącznie z szybką i gruntowną naprawą oraz rozbudową naszej sieci dróg i szybkiem rozwoju technicznym naszego przemysłu samochodowego będzie można mówić o rozwiązaniu kwestji motoryzacji w Polsce.

Ustawa to teorja — jaka będzie praktyka?

Oddłużenie z zaległości podatkowych

jest dla życia gospodarczego nieodzowne

Zaległości podatkowe są tym garbem, który nie pozwala wyprostować się przytłoczonemu życiu gospodarczemu. Według zapowiedzi, rzuconych w Sejmie, ma wkrótce ukazać się rozporządzenie p. ministra Skarbu, przeprowadzające ogólne oddłużenie podatkowe. Jakie będą jego szczegóły, jeszcze niewiadomo, w każdym bądź razie należy przypuszczać, iż będzie ono chyba

więcej dostosowane do życia,

niż dotychczasowe.

Dotąd bowiem skreślenie dawnych **zaległości** sprowadzało się właściwie do ułaskawienia nieboszczyków. Umorzeniu uległy tylko te jednostki, które były niemożliwe do ściągnięcia. Były więc to

jedynie wewnętrzne skarbowe manipulacje buchalteryjne, które właściwie do życia gospodarczego nie dotarły.

Podobnie, a raczej jeszcze gorzej, ma się sprawa z oddłużeniem za zaległości w świadczeniach społecznych, które dopiero na podstawie świeżo uchwalonej ustawy będzie mogło być przeprowadzone, ale wymaga wpierw rozporządzenia wykonawczego, bo narazie ustawa jest ramowa i nic konkretnego nie stanowi. Tymczasem jednak instytucje ubezpieczeniowe dyskontują sytuację na swą korzyść, egzekwując forsownie co i gdzie się da — m. in. także na samorządach, chociaż te zostały już pod tym względem ustawowo „oddłużone" — ale ustawa nie wchodzi w życie spowodu niewydania dotąd rozporządzenia wykonawczego. Jeśli podobnie będzie z ogólnem wprowadzeniem w życie oddłużenia w zaległościach ubezpieczeniowych?

A tymczasem zadłużenie podatkowe społeczeństwa jest olbrzymie. P. minister Zawadzki określił je na miljard trzysta miljonów, ale informatorzy nieoficjalni szacują je na 2 miljardy. W porównaniu z sumą 525 miljonów zł., jaką wynoszą w ciągu roku wszystkie podatki bezpośrednie, zadłużenie jest kilkakrotnie wyższe.

Cyfr szczegółowych co do zadłużenia podatkowego za okres ostatni dotąd jeszcze niema, została tylko ogłoszona statystyka skarbowa, która wykazuje sumy zaległości podatkowych za okres 1931 — 1933. Według tych danych wyniosły one na początku roku 1931 zł. 1.049 miljonów, a w 1933 r. wzrosły do 1.137 miljonów zł.

W poszczególnych pozycjach podatkowych zaległości wzrastały w następujący sposób (w miljonach zł.):

	1931	1932
podatek gruntowy	43	73
„ od nieruch.	30	54
„ przemysłowy	232	290
„ dochodowy	210	258

Jak widać, wzrost zaległości w podatku gruntowym w ciągu tych trzech lat wyniósł 70 proc. Jeszcze bardziej powiększyły się zaległości za podatek od nieruchomości, gdyż o 80 proc. Zaległości za podatek przemysłowy powiększyły się tylko o 27 proc., a za dochodowy — o 2 proc. Zwraca uwagę fakt stosunkowo mniejszego wzrostu zadłużenia za te oba podatki. Ale trzeba brać pod uwagę, że w ciągu tylko jednego roku 1932/33 umorzono, jako niemożliwe do ściągnięcia, 208 miljonów podatku przemysłowego i 53 miljony dochodowego.

W 1933 r. zaległości podatkowe były już znacznie większe od bieżących podatków.

Podatek gruntowy za 1933 r. dał 54 miljony, czyli zaległość była większa o 40 proc. od wpływów bieżących. Podatek od nieruchomości przyniósł zł. 48 miljonów, a więc zaległość była także większa od sumy rocznej. Ponieważ cały wpływ z podatku przemysłowego osiągnął zł. 196 miljonów, przeto suma zaległości przewyższyła go o 100 miljonów. Również była większa suma zaległości podatku dochodowego od wpłat rocznych na ten podatek.

Tak się przedstawiała sprawa w 1933 r., a przecież ostatnio nie zaszły żadne zmiany na korzyść, a nawet nastąpiło jeszcze większe pogorszenie. Sprawa oddłużenia podatników, które pozwoliłoby im na pewną racjonalną gospodarkę we własnych warsztatach pracy, staje się więc coraz bardziej aktualna. Podatnik musi mieć

przynajmniej względny spokój podatkowy

i wiedzieć, iż gdy opłaci pewne sumy na rzecz państwa, może spokojnie gospodarować w swoim warsztacie. Tymczasem te zaległości olbrzymie, które mogą być w każdej chwili egzekwowane podrywają już w zarodku ten spokój, niezbędny do pracy produkcyjnej. Dlatego też w interesie społeczeństwa należy sprawę zaległości podatkowych możliwie szybko uregulować.

W. Bącz.

Przyjmowanie bonów w kasach kolejowych

Wskutek wydanego zarządzenia dyrekcyj kolejowych, przyjmować będą kasy kolejowe na równi z gotówką również bony Funduszu Inwestycyjnego. Bonami płacić będzie można przy wykupie biletów kolejowych na pociągi dalekobieżne, jakoteż przy przewozie towarów.

Dziś dajemy ostatni kupon i ogłaszamy

Warunki konkursu „ABC-Nowin Codziennych"

500 nagród po 2 bezpłatne bilety do lóż Opery

W dzisiejszym numerze „ABC-Nowin Codziennych" znajdą czytelnicy ostatni kupon naszego wielkiego konkursu na „Ulubioną Operę Warszawy". Jest to zakończenie pierwszego etapu konkursu. Od dnia dzisiejszego

rozpoczynamy

przyjmowanie kuponów i odpowiedzi konkursowych. W związku z tem podajemy szczegółowe warunki konkursu.

Konkurs dla wszystkich

1. W konkursie może uczestniczyć każdy, kto razem z odpowiedzią nadeśle 7 kuponów konkursowych wydrukowanych w „ABC-Nowinach Codziennych".

2. Odpowiedzi konkursowe wraz z kuponami należy nadsyłać do soboty 30. III. do godziny 16-ej, do redakcji „ABC-Nowin Codziennych" Nowy Świat 22 (w podwórzu, druga sień na lewo). Na kopertach obok adresu należy dodać: „Konkurs operowy". Odpowiedzi nieprzesyłane pocztą najlepiej wrzucić do redakcyjnej skrzynki do listów, lub doręczyć woźnemu redakcyjnemu. W sobotę punktualnie o godz. 4-ej ppoł. zamykamy przyjmowanie odpowiedzi.

3. Na odpowiedzi konkursowej należy podać czytelny adres. Na czytelność adresu kładziemy szczególny nacisk, ponieważ będziemy z niego korzystać przy wysyłaniu specjalnych legitymacyj, uprawniających do otrzymania bezpłatnych biletów na przedstawienia operowe, organizowane dla uczestników konkursu.

Co powinna zawierać odpowiedź?

1. Odpowiedź konkursowa powinna zawierać odpowiedzi na trzy główne pytania konkursu:

A) Jaka jest pana(i) ulubiona opera?

B) Jaka jest pana(i) ulubiona arja w tej operze?

C) Jaką operę chciałby pan ujrzeć w najbliższym czasie na scenie Opery warszawskiej?

2. Pozatem należy wymienić kompozytorów (wystarczy samo nazwisko) następujących oper, wystawionych w bieżącym sezonie w Warszawie. Są to opery: „Eros i Psyche", „Carmen", „Iris", „Faust", „Kraina uśmiechu", „Don Carlos", „Pajace".

3. Odpowiedź na pytanie, dotyczące ulubionej opery, powinna być krótko umotywowana. Uzasadnienie powinno być proste, szczere, zwięzłe — nie może przekraczać 40 wierszy druku.

Nagrody

1. W konkursie przyznanych będzie 500 nagród. Każdą nagrodę stanowią 2 bezpłatne bilety do loży lub pierwszych rzędów krzeseł Opery warszawskiej na przedstawienie wieczorowe.

2. Zasadniczym warunkiem nagrody jest trafne wymienienie kompozytorów siedmiu wymienionych wyżej oper, oraz danie odpowiedzi na pytania „A" i „B". Brak odpowiedzi na pytanie „C" nie przeszkadza w otrzymaniu nagrody.

3. O sposobie otrzymania bezpłatnych biletów do Opery dokładnie poinformujemy laureatów konkursu we właściwym czasie na łamach naszego pisma.

Kupony dodatkowe dla opóźnionych

Ażeby wszystkim opóźnionym, którzy nie zebrali siedmiu kuponów, umożliwić udział w konkursie, w poniedziałek i wtorek ogłosimy kupony dodatkowe. Kuponem dodatkowym można zastąpić każdy dowolny brakujący kupon. Tak np. jeżeli ktoś niema kuponu 2 i 5, może kupić dwa egzemplarze poniedziałkowego numeru „ABC-Nowin Codziennych" i dwoma kuponami dodatkowemi zastąpić brakujące kupony.



Wśród dzieł i artystów

— **Balet polski jedzie do Paryża.** Balet Parnella, który ostatnio bawi zagranicą na występach, wyjedzie prawdopodobnie do Paryża, gdzie projektowany jest na dzień 3 kwietnia występ w Operze Komicznej. Możliwe także, że jako primaballerina wystąpi wówczas Halama.

— **Państwowa Rada Muzealna.** Powołano do życia Państwową Radę Muzealną, która ma składać się z 16 członków, w tem 9 mianowanych przez Ministra W. R. i O. P., a 7 wybranych przez „Związek Muzeów w Polsce" i zatwierdzonych przez Ministra W. R. i O. P. Kadencja Rady trwa 3 lata, a posiedzenia odbywają się przynajmniej raz do roku. Zadaniem Rady Muzealnej będzie badanie potrzeb muzeów w Polsce oraz przedstawianie wniosków Ministrowi W. R. i O. P. o stanie poszczególnych muzeów i o projektach zakładania nowych.

— **56 teatrów objazdowych, 21 cyrków w Polsce.** Na podstawie nowej ustawy widowiskowej wydano szereg nowych koncesyj na teatry objazdowe. Teatrów takich w Polsce jest 56, w tem 21 polskich, 16(!) żydowskich, 11 ruskich, 4 rosyjskie i 1 niemiecki. Ponadto wydało Min. Spraw Wewn. 21 zezwoleń na prowadzenie cyrków.

— **900.000 zł. wydaje Warszawa na teatry.** Rada Miejska, omawiając preliminarz budżetowy, zatwierdziła pozycję 900.000 zł. dla teatrów, zastrzegając równocześnie, ażeby Zarząd miasta, odnawiając umowy na nadchodzący sezon, zastrzegł sobie taką ilość tanich przedstawień, któraby umożliwiła najszerszym warstwom ludności Warszawy korzystanie z teatrów.

— **Obchód ku czci „Kalewali".** Dn. 10 kwietnia w pałacu Staszica odbędzie się uroczysty obchód dla uczczenia 100-lecia fińskiego eposu narodowego — „Kalewala".

— **Polskie sztuki na scenach zagranicznych.** Polska twórczość dramatyczna i operowa zaczyna zdobywać coraz więcej sukcesów zagranicą. Ostatnio Zurych wystawił „Halkę" Moniuszki, w Bernie rozpoczęły się przygotowania do wystawienia „Strasznego dworu", opery w Amsterdamie i w Kopenhadze przyjęły do wystawienia „Halkę", opera w Sztokholmie wystawiła operę Różyckiego „Eros i Psyche" — była to pierwsza polska opera na scenie szwedzkiej.

Z dzieł dramatu polskiego jeszcze w bieżącym sezonie w Hamburgu będzie wystawiona sztuka Rostworowskiego „U mety", w przyszłym zaś sezonie przewidywane jest wystawienie sztuki Szaniawskiego „Adwokat i róże". Dwie inne sztuki Szaniawskiego, a mianowicie „Most" i „Fortrepian", będą wystawione w niedługim czasie w Berlinie.

Wojny krzyżowe na ekranie

Nowy film Cecil B. de Mille

Wielki aktor i reżyser filmowy Cecil B. de Mille nakręca obecnie nowy film, osnuty na tle wojen krzyżowych. Cecil de Mille postanowił, że role poszczególnych królów XII wieku muszą być obsadzone przez aktorów danej narodowości.

Reżyser zapytany o przyczyny swej decyzji, oświadczył, iż tylko członek danego narodu, z którego pochodzi główny bohater, będzie mógł wczuć się należycie w jego rolę i odtworzyć ją z możliwie najidealniejszą wiernością psychloogiczną, na co genjalny reżyser kładzie szczególny nacisk.

Nowy film Cecil B. de Mille'a, który nierychło ukaże się na ekranie spowodu olbrzymich przygotowań i wielkiego nakładu pracy, wymaganych dla jego realizacji, budzi już obecnie powszechne zainteresowanie.

Międzynarodowa wystawa w Belgji

kosztuje pięćset miljonów franków

Pomimo szalejącego kryzysu Belgja nie zaniechała projektu urządzenia międzynarodowej wystawy, a z takim zapałem zabrało się do jego realizacji, że w krótkim czasie na krańcach Brukseli wyrosło istne miasto. Czołowi architekci belgijscy opracowali plan owego miasta-efemerydy, które przez szereg miesięcy będzie pulsować życiem. Zbudowano już nowoczesny dworzec, wsparty na arkadach. Tutaj to oglądać będzie można na torach pociągi najnowszych typów, lokomotywy od najdawniejszych do „najmłodszych".

Eksponaty narodów, biorących udział w wystawie, rozmieszczone będą w dwudziestu dwóch pawilonach. Niedawno wykończono monumentalny pałac Sztuki. Bulwar Stulecia ozdobiony pomnikami i fontannami tonąć będzie wieczorem w potokach kolorowych świateł.

Najwięcej miejsca zarezerwowała sobie Francja. Koncesja jej ciągnie się na przestrzeni 33 tysięcy metrów kwadratowych. Ozdobę wystawy stanowić będzie dzielnica starej Brukseli z 18 w. W ciasnych uliczkach, wśród stylowych domów, rozgrywać się będą sceny z życia dawnych mieszczan, wzorowane na obrazach starych mistrzów belgijskich. Ludzie jakby żywcem wyczarowani z obrazów Jordaensa przechadzać się będą w strojach epoki, po wyboistych ulicach, rozbrzmiewających srebrnym dźwiękiem grających dzwonów.

Budowa pawilonów na terenie wystawowym, obejmującym 140 hektarów, kosztowała skarb belgijski pięćset miljonów.

Fizyka potwierdza wiedzę magów

Pole promieni otacza każdego człowieka

Sensacyjne badania nad różdżkarstwem

W Monachijskim Instytucie Biologicznym dr. V. Schmitt wygłosił referat na temat różdżkarstwa.

ODWIECZNA TAJEMNICA

Od wielu setek lat znane były jednostki obdarzone zdolnością wykrywania zapomocą różdżki podziemnych źródeł wody, złogów węgla, rudy, metali albo oleju skalnego. Istota różdżkarstwa dotychczas była niewyjaśniona. Dokładniejsze zbadanie tego zjawiska w terenie napotykało na dwie trudności spowodu różnorodności i obfitości wpływów, które nie mogą być przy badaniach wyeliminowane. Takie badanie jest możliwe tylko w warunkach laboratoryjnych, albowiem one jedynie pozwalają zastosować proste i jasne metody, dające się łatwo skontrolować. Takie właśnie badania zostały ostatnio przeprowadzone przez d-rów Wüsta i Wimmera w Instytucie Biologji Doświadczalnej w Monachjum.

RÓŻDŻKA MAGICZNA

Różdżka, której używali Wüst i Wimmer, zrobiona była z drutu stalowego, wygiętego w kształcie greckiej litery lambdy. Długość drutu 60 cm., średnica 2 mm. Poszukiwacz ujmuje dłońmi końce różdżki i trzyma ją wyciągniętemi rękami poziomo przed sobą. Jak tylko jedna z dłoni, trzymających różdżkę, znajdzie się ponad kawałkiem metalu np. to wolny koniec różdżki natychmiast zaczyna się odchylać od poziomu, albo do góry, albo do dołu, zaczyna drgać, aż po chwili zatrzyma się pod pewnym określonym kątem do poziomu.

TAJEMNICZE PROMIENIE W

Jednakże nietylko metale wysyłają do różdżki te jakieś tajemnicze promienie, prawie wszystkie ciała fizyczne oddziaływają na różdżkę.

W toku badań udało się odkryć szereg nadzwyczaj ciekawych i praktycznie ważnych właściwości tych osobliwych promieni, nazwanych przez autorów promieniami W. Jedną z takich właściwości jest t. zw. specyficzne uczulenie, które polega na następującem: jeżeli różdżkarz w ciągu jednej minuty będzie trzymał jedną z dłoni, ściskających różdżkę, nad pewnem określonem ciałem promieniującem, np. srebrem, to w ciągu następnych 5 — 10 minut różdżka nie będzie wrażliwa zupełnie na działanie innych ciał promieniujących, z wyjątkiem srebra. Woda np., która w innych warunkach wywołuje odchylenie różdżki, po uczuleniu jej srebrem, działać chwilowo przestaje.

Jeżeli na różdżkę działają jednocześnie dwa ciała promieniujące lub więcej, np. miedź i srebro, to różdżka nie reaguje na żadne. Działanie tych promieni jakgdyby się wzajemnie kasuje. Z tego też powodu różdżka użyta w terenie również nie reaguje na mnóstwo otaczających ją podniet, znajdujących się na powierzchni lub w głębi ziemi. Wystarczy jednak uczulić różdżkę na jedno z pożądanych ciał, np. na wodę, a będzie ona dawała odchylenie w bliskości wody (źródła podziemnego).

PRZENOSZENIE I IZOLOWANIE PROMIENI W

Dalsze próby dowiodły, że promienie W mogą być przenoszone zapomocą drutów na dość znaczną odległość, do 50 metrów, przyczem szybkość tych promieni równa się 45 m. na sekundę.

Niektóre ciała, między innemi celuloid, jedwab prawdziwy i sztuczny, umieszczone pomiędzy ciałem promieniującem a różdżką, zatrzymują promienie, — różdżka wówczas odchylenia nie daje. Jednakże, jeśli tylko przeszkoda celuloidowa np. będzie posiadała otworek nie mniejszy od ¼ długości fali badanego ciała promieniującego (długości te zostały dla różnych ciał empirycznie stwierdzone) — odchylenie różdżki nastąpi.

KOŁO MAGICZNE

Zupełnie taksamo jak przez celuloid promienie W będą zatrzymywane, jeśli w dwóch przeciwległych rogach prostokąta umieścimy namagnesowane sztabki żelaza. O sile tego działania sądzić możemy z tego, że dwa namagnesowane druty do wiązania wystarczają do zamknięcia powierzchni 8 × 9 metrów. Taką samą powierzchnię można zamknąć, ustawiając naprzeciw siebie na kole dwie osoby z wyciągniętemi w jednakowym bocznym kierunku rękami. Jeżeli trzecia osoba w doświadczeniu będzie się posuwała po kole w tym samym kierunku, w jakim wskazują wyciągnięte ręce, to przestrzeń, objęta kołem, nie będzie zupełnie przepuszczała promieni W. Działanie to daje się stwierdzić w ciągu pewnego, krótkiego zresztą, czasu nawet po odejściu osób, biorących udział w doświadczeniu.

Jeśli zarysujemy palcem w powietrzu koło, to przestrzeń w niem zawarta stanowi izolację dla promieni W na przeciąg jednej minuty. Wystarczy jednakże zarysować w tem kole palcem dwie krzyżujące się linje, by działanie izolujące natychmiast zginęło.

PROMIENIE CIAŁA LUDZKIEGO

Ciało ludzkie posiada zdolność oddziaływania na różdżkę nawet z odległości 1 — 2 metrów. Dowodzi to, że każdy z nas otoczony jest stale pewnem polem promieni. Nie każdy może być różdżkarzem, gdyż do tego trzeba posiadać jakieś, nieokreślone dotychczas, właściwości, tem niemniej jednakże przypuszczać można, że wszyscy jesteśmy mniej lub więcej wrażliwi na promieniowanie bliźnich. Kto wie, czy sympatja i antypatja „od pierwszego wejrzenia", t. zw. psychozy gromadne, ba! uspokajanie się dziecka w ramionach matki — nie należą do kategorji faktów, które znajdą wytłumaczenie w działaniu promieni W.

Nie możemy w krótkim artykule opowiedzieć o wszystkich otrzymanych przez Wüsta i Wimmera wynikach, podkreślić jednak musimy doniosłe znaczenie tych badań, ponieważ pozwolą one niewątpliwie w sprawie „różdżki czarodziejskiej" oddzielić naukowe „ziarno" od magicznych „plew".

Dr. A. R.

Na ekranach

„Fraülein Doctor"

w kinie „Pan"

Więc już „Fraülein-Doctor" i na filmie! Film jednak nie jest niemiecki, gdyż w Trzeciej Rzeszy zarzucono próby sfilmowania sensacyjnych i bohaterskich zarazem dziejów kobiety-szpiega, skoro okazało się, że Fraülein-Doctor była pochodzenia żydowskiego. Amerykanie postanowili przedewszystkiem całą historję złagodzić i osłodzić. Przyczepiono happy-end, historję szpiegowską połączono z sentymentalnym romansem jakiegoś Amerykanina i przeniesiono ją na egzotyczne tło Wschodu.

Fraülein-Doctor otrzymuje misję bardzo poważną i trudną zdemaskowania komendanta Konstantynopolu, zdradzającego aljantom tajemnicę rozmieszczenia min w cieśninie Dardaneli. Fraülein-Doctor zwycięża, ale zwycięża kosztem śmierci ukochanego człowieka. Szef niemieckiego wywiadu postarał się, aby Amerykanina usunąć — Fraülein-Doctor zakochana nie będzie już szpiegiem pewnym.

Ta bezwzględność, to zupełne podeptanie człowieka w imię wojny i ojczyzny równoważy zimne okrucieństwo Fraülein-Doctor zdobywającej miłość mężczyzn, wraz z miłością ich zaufanie, z zaufaniem — tajemnicę, i posyłającej wówczas swych kochanków na śmierć. Aresztowany komendant Konstantynopolu rzuca jej w twarz: na wojnie zabijają kule, a nie kobiety. Fraülein-Doctor odpowiada — jestem Niemką i muszę bronić swojej ojczyzny.

Film zrywa z szablonem szpiegów-wykolejeńców, kobiet-awanturnic, a idzie po linji filmu „Siostra Marta jest szpiegiem" rehabilitującego służbę szpiegowską. Szpiegostwo zasługuje na szubienicę, gdy jest zdradą dla zysku, zasługuje na rozstrzelanie i honory wojskowe — gdy jest bezinteresowną służbą dla sprawy.

Ojczyzna... W kilku przejmujących scenach widzimy, jak śmieszne są wszystkie humanitarne ograniczenia wojny. Wobec wojny i obrony ojczyzny człowiek, jako jednostka, jako człowiek cierpiący i nieszczęśliwy nie istnieje. Brak litości przestaje być okrucieństwem, staje się cnotą. Wojna wymaga smutnego bohaterstwa zagłuszenia głosu własnego serca. Ponad wszystkiem — cel! Zwycięstwo — uświęca środki.

Po tem wszystkiem uraczono nas groteskowym niemal happy-endem. Okazuje się, że kochanek nie umarł i Fraülein-Doctor pada w jego szerokie, amerykańskie ramiona.

Poziom artystyczny filmu — nierówny. Ciemna kopja, wadliwy montaż, nieudolność reżysera, dobra gra Myrny Loy w roli tytułowej, wykonanie niektórych momentów na wysokim poziomie.

Nad program — „Zew Trembity", polski reportaż z Huculszczyzny, doskonały film krótkometrażowy, w „Panie" bezmyślnie pocięty i zmarnowany.

„Sztandar Wolności"

w kinie „Filharmonja"

Ubiegły tydzień przyniósł znów polską premejrę. Premjerę, zapowiadaną jako monumentalny film narodowy, odtwarzający dzieje walk o niepodległość i dzieje Polski Niepodległej na przestrzeni ostatnich 30 lat. Gdyby istotnie stworzyć film, złożony z odpowiednio dobranych zdjęć dokumentarnych, byłoby to świetne wykorzystanie jednej z najefektowniejszych możliwości kina — ożywiania przeszłości. Tak, jak to zrobił Ordyński w szumnie nazwanym „Sztandarze wolności", lepiej wcale nie robić. Jest to coś w rodzaju wycinanek z dodatków ilustrowanych niedzielnych wydań dzienników i to wycinanek, zrobionych nożycami trwożliwego cenzora, który chciał być jeszcze bardziej sanacyjny, niż samo BB.

Spreparowano więc bylejaki montaż różnych aktualności sprzed pięciu i dziesięciu lat, dorobiono huczącą kotłami i bębnami muzyczkę i obecnie demonstruje się tę propagandowo-bebecką parodję warszawiakom. Nieporozumienie zasadnicze — możeby to wszystko strawił jakiś zjazd Polaków z zagranicy, ale pokazywanie Warszawie w sielankowych scenkach tych tragicznych momentów, które znamy nie z opowiadań, ale jako naoczni świadkowie, jest naiwnością bardzo pośledniego gatunku.

Film jest bzdurą zarówno z punktu widzenia historji, jak i filmu. Parę przykładów: Prezydent Wojciechowski jakby wogóle nie istniał, mówiony komentarz uważa go chyba za jednego z widzów różnych państwowych uroczystości. Rok 1926 w tym „dokumentarnym" filmie reprezentuje pochód agitacyjny w czasie wyborów Prezydenta. Joffe, przewodniczący delegacji sowieckiej w Rydze, zjawia się na ekranie przy dźwiękach Poloneza Chopina. Wojna 1920 roku polega na tumulcie w orkiestrze i zdjęciach z wyścigu myśliwskiego szwadronu kawalerji.

A jednak... Jednak warto pójść na ten nieszczęsny „Sztandar wolności", żeby zobaczyć marszałka Focha, otrzymującego polską buławę marszałkowską, żeby zobczyć marsz. Piłsudskiego sprzed lat zgórą 15-tu w zdobytem Wilnie, żeby wśród zdjęć z oficjalnych wizyt dyplomatycznych ujrzeć nieżyjącego króla Ferdynanda, prezydenta Poicaré, marszałków Joffre'a i Franchet d'Esperay. W owych fragmentarycznych zdjęciach zmartwychwstaje ginące pokolenie wodzów i polityków wielkiej wojny.

„Katiusza"

w kinie „Światowid"

„Zmartwychwstanie" przerabiano na film tyle razy, że tym razem musi się nazywać „Katiuszą", co robi zupełnie fałszywe wrażenie na widzu, nie wiedzącym o przeróbce powieści Tołstoja. Film bowiem niema nic z tańców kozackich fabrykowanych w Ameryce i ze słowiańskiej szerokiej duszy, upijającej się w gabinecie restauracyjnym. Przeciwnie — film jest poważny i usiłuje nawet być głęboki. Cel nie do osiągnięcia — przeniesienie paradoksalnej etyki tolstojowskiej na film musi zawieść. W „Katiuszy" niema przynajmniej pod tym względem rzeczy zbyt rażących. Zato jako dzieło sztuki filmowej — „Katiusza", reżyserowana przez Mamouliana, grana przez Fr. Marcha i Annę Sten jest filmem wartościowym. Piękne zdjęcia, piękne plenery, subtelna gra Anny Sten, inteligentna reżyserja czynią z niego obraz zasługujący na obejrzenie. Mimo amerykańskiej produkcji filmu — dobry koloryt rosyjski.

Z. B.

MARZEC	SŁONCE	
25	wschod	zachod
	5—30	17—56
	KSIĘŻYC	
	wschod	zachod
	—	6—55
PONIEDZIAŁEK	Dł. dnia	Przyb.
	12—26	4—42

Dziś: Zw. N. M. P.
Jutro: św. Tekli.

Ś. p. Stan. Brandowski
lwowianin z Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 24.3 — W Bydgoszczy zmarł ś. p. Stanisław Brandowski, długoletni redaktor „Dziennika Pomorskiego“, w 70 roku życia. Ś. p. Brandowski pochodził ze Lwowa, gdzie przed wojną redagował różne tygodniki i pisma o charakterze sensacyjno-rewolwerowym, m. in. „Herolda Polskiego“.

Wiosna na rzekach

Ostatnie dni ciepła spowodowały ruszenie lodów na Niemnie i na Prypeci oraz na większości dopływów tych rzek. Lody utrzymują się jeszcze tylko na Dźwinie i jej dorzeczu.

W Karpatach rozpoczęło się tajanie śniegów. Wody na rzekach karpackich zwolna przybierają.

Oprowadzacze psów

KRAKÓW, 24.3. — Za przykładem zagranicy, Związek opieki nad zwierzętami zorganizował instytucję t. zw. „oprowadzaczy psów“. Oprowadzacze ci wynajmują się za pewną opłatą osobom, które posiadają psy, a nie mogą ich spowodu braku czasu lub choroby codziennie wyprowadzać na spacer.

Komornik nie uznaje
szabasu

W sferach kupieckich, szczególnie północnej dzielnicy Warszawy, panuje wielkie przygnębienie spowodu wczorajszej, mimo soboty, wizyty komornika w sklepach Landsberga przy ul. Nalewki 29 i Marszałkowskiej 129. Jest to wielka firma branży włókienniczej, posiadająca własną fabrykę w Tomaszowie Mazowieckim. Komornik oipeczętował nietylko składy, lecz również położył areszt na konta firmy w PKO, w BGK i na wierzytelności u kilkunastu kupców.

Po kweście imieninowej
lwowskiego organu sanacyjnego

LWÓW, 24. 3. (Kor. wł.) Afera „imieninowa“ „Gazety Porannej“ przybiera coraz większe rozmiary. Jedno miasto po drugiem ogłasza oświadczenia, że żadnych ogłoszeń w związku z imieninami marsz. Piłsudskiego nie zamawiały w „Gazecie Porannej“.

Jak się okazuje, w ciekawy sposób dziennik sanacyjny zorganizował te anonse imieninowe. Rozsyłał on mianowicie zawiadomienia do zarządów miast, że wydaje specjalny numer jubileuszowy z okazji imienin marsz. Piłsudskiego w nakładzie... 150.000 egzemplarzy i że specjalny egzemplarz tego numeru zostanie doręczony marsz. Piłsudskiemu, dlatego pożądanem jest, by zarządy miejskie zgłosiły swój akces do akcji życzeniowej w formie płatnych biletów imieninowych.

Listy takie wydawnictwo „Gazety Porannej“ rozesłało do zarządów miejskich dnia 13 marca, a już w 6 dni później zarządy miast, jakkolwiek żadnego zlecenia nie udzieliły, otrzymały drugie pismo z podziękowaniem „za łaskawe udzielenie zlecenia na umieszczenie adresu hołdowniczego w specjalnym numerze“.

Równocześnie do zarządów miejskich rozesłano rachunki z wyszczególnieniem kwot, jakie winny być wpłacone przez PKO.

Jak już donosiliśmy, pierwszy protest przeciwko tego rodzaju kweście imieninowej ogłosił zarząd miasta Lwowa. Za nim poszedł Przemyśl, Stanisławów, a dalej sypią się protesty innych miast, ośmielonych inicjatywą zarządu lwowskiego.

Mimo to, „Gazeta Poranna“ nie straciła tupetu i tak pisze w swojej obronie:

„Poza czysto komercjalnemi“ momentami pewną rolę odgrywają tu również względy polityczne. Są koła, którym „Gazeta Poranna“ przeszkadza w niektórych kombinacjach. Są ugrupowania, którym przeszkadza i „bruździ“ konsekwentnie utrzymywana przez „Gazetę Poranną“ państwowa linja polityczna, obca partyjnictwu, poświęcona obronie wartości politycznych, gospodarczych i społecznych Kresów Wschodnich“.

Przypomina się sprawa imieninowych pocztówek na Maderę. Wydawcy „G. P.“ odgrzali tylko ten pomysł i nie bez słuszności dziwią się, że w ich własnym obozie nie znaleźli dość zrozumienia „dla akcji“ wyrażającej tak dowcipnie „linję polityczną“, istotnie „obcą partyjnictwu“.

Bodaj to mieć humorek, nawet w opresji...

Dziatwa góralska
ku czci Makuszyńskiego

ZAKOPANE, 24.3. — Ku czci Kornela Makuszyńskiego, obywatela honorowego Zakopanego, odbyła się w sali „Sokoła“, zorganizowana przez grono nauczycielskie, komitet obywatelski i dziatwę szkoły powszechnej, uroczystość, na której program składały się produkcje dziatwy szkolnej, śpiewy chóralne, tańce góralskie i inscenizacje utworów Makuszyńskiego. Uroczystość zakończyła się wręczeniem Makuszyńskiemu rzeźbionej w drzewie plakiety i przemówienie kierownika szkoły, p. Mroza, który wyraził Makuszyńskiemu podziękowanie za jego działalność na polu bezpłatnego rozdawnictwa nart wśród ubogiej młodzieży góralskiej.

Polska niemal jedynem państwem
Wolnem od trędowatych

Dla Komitetu Higjeny przy Lidze Narodów opracowane zostały ostatnio przez Polskę, jak i inne państwa europejskie, sprawozdania dotyczące trądu. Jak się okazuje, Polska jest prawie jedynem państwem w Europie bez trędowatych.

W swoim czasie znajdowała się w szpitalu św. Łazarza w Warszawie chora na trąd niejaka Prakseta Kułkowa z Częstochowy, lecz została ona w r. ub. wypisana po zaleczeniu niegrożącem zarażeniem.

Najwięcej trędowatych spośród państw europejskich znajduje się na południu Francji, bo aż 1800, na drugiem miejscu znajdują się Włochy liczące 800 chorych na tę straszną chorobę.

W teatrach i na ekranach
Warszawy

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Narodowy **„Krysia“** Szaniawskiego. Teatr Mały **„Cudzik i S-ka“** Teatr Kameralny **„Nora“** Ibsena z Grywińską Teatr Letni **„Piękna Helena“** Offenbacha z Modzelewską i Dymszą. Teatr Aktora: **„Plac Paryski 13“** sztuka Vicki Baum. **Teatr na Kredytowej** operetka: **„To lubią kobiety“** z Makowską i Krukowskim.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111) — **„Katiusza“**. Stylowy (Marszałkowska 112) — **„Wesoła wdówka“**, Atlantic (Chmielna 33) — **„Dziewczęta w mundurkach“**. Apollo (Marszałkowska 106) — **„Weronika“** z Franciszką Gaal. Capitol (Marszałkowska 125) — **„Antek Policmajster“** (film polski). Europa (Nowy Świat 63) **„Malowana zasłona“** z Gretą Garbo. Rialto (Jasna 3) **„Poszukiwaczki złota“**.

Casino (Nowy Świat 40) **„Dla ciebie śpiewam“** film z Kiepurą.

W Cyrku (ul. Ordynacka) operetka: **„Gwiazda Areny“**.

—— ooo ——

Program polskich radjostacyj

WARSZAWA
Poniedziałek, 25 marca 1935 r.

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze“, 6.33 Pobudka do gimn., 6.36 Gimn., 6.50 Muzyka (pł), 7.15 Dzien. poran., 7.25 D. c. muzyki (pł.), 7.45 Progr., 7.50 Wskazówki prakt., 8.00 Audycja dla szkół, 8.05 Przerwa, 11. 57 Sygnał, 12.00 Hejnał, 12.03 Wiadomości meteor., 12.05 Przegląd Prasy, 12.10 Z oper. Verdi'ego (pł). 12.45 „Sublokatorzy“, 12.55 Dziennik poł. 13.00 Brahms: Kwartet fortepianowy. 13.40 Muzyka (pł.). 13.50 Wiad. o eksporcie pol. 13.55 Przegląd giełd. 14.00 Przerwa. 15.45 Koncert Tria Rymowicza. 16.30 Lekcja języka niem. 16.45 Takie sobie wsiowe piosenki. 17.00 Audycja dla dzieci: 17.15 Chór Dana (Tr. z Katowic). 17.40 Rezerwa ogólnopolska. 18.00 „Wędrówka mikrofonu po Polsce“ (Tr. z Wilna). 18.25 Chwilka społ. 18.30 Skrzynka ogólna. 18.40 „Życie kult. i art. stolicy“, 18.45 Piosenki (pł.). 19.07 Program. 19.15 Skrzynka rolnicza. 19.25 Wiad. sport. 19.30 Wiad. sport. ogólnopol. 19.35 Koncert. 19.50 Przegląd film. 20.00 Tylko dla dorosłych, 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce“. 21.00 Koncert poświęcony Beethovenowi. (Tr. ze Lwowa). 22.30 Koncert rekl. 22.45 Muzyka salonowa. 23.00 Wiad. meteorologiczne. 23.05 D. c. muzyki sal.

Wtorek, 26 marca 1935 r.

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.33 Pobudka do gimn. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.) 7.15 Dziennik por. 7.25 D. c. muzyki (pł.) 7.45 Program. 7.50 „Wskazówki prakt“. 8.00 Audycja dla szkół. 8.05 Przerwa. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert. 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik poł. 13.00 Muzyka (pł.) 13.45 „Z rynku pracy“. 13.50 Wiad. o eksporcie pol. 13.55 Przegląd giełd. 14.00 Przerwa. 15.45 Koncert ork. 36 p. p. 16.30 Opowiadanie dla dzieci. 16.45 Jan Kiepura (pł.) 17.00 „Skrzynka P. K. O. 17.15 Kwartet smyczkowy. 17.35 Utwory na ksylofon. 17.50 Skrzynka językowa. 18.00 Recital śpiewaczy Trapczyńskiej (Tr. z Poznania). 18.15 Fragment teatr. 18.30 Koncert rekl. 18.45 Muzyka (pł.) 19.07 Program. 19.15 Wiadomości roln. 19.25 Wiad. sport. 19.30 Wiadom. sport. 19.35 Duet saksofonowy. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Recital fortepianowy Bol. Kona. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce“. 21.00 Komedja muzyczna. 22.30 „Pomnik tragicznej miłości“. 22.45 Muzyka (pł.) 21.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki (pł.)

Wtorek, 26 marca 1935 r.

KATOWICE: 13.00 Bizeta suita Arlezjanka. Dyr. Fr. Schrecker (płyty). 13.55 Życie artystyczne i kulturalne Śląska. 16.45 Utwory charakterystyczne w wyk. ork. Dajos Beli (płyty). 17.35 Bronisław Hubermann — skrzypce (płyty). 18.15 Program szkoły powszechnej“. 18.45 Chór Juranda (płyty). 19.15 Poradnik sportowo - turystyczny. 19.25 Lokalne wiadom. sportowe.

KRAKÓW: 13.00 Muzyka z płyt. 16.45 Kwadrans słynnych artystów (płyty). 17.35 Muzyka lekka z płyt. 18.15 Fragment słuchowiskowy. 18.45 Muzyka z płyt. 19.15 Z krakowskich medytacyj wielkopostnych“. 19.25 Lokalne wiadom. sport.

LWÓW: 12.05 Koncert zespołu T. Seredyńskiego. 13.00 Utwory symfoniczne z płyt. 14.00 Muzyka lekka z płyt. 16.45 Kwadrans słynnych artystów — płyty. 17.35 Utwory na ksylofon solo na płytach. 18.15 Fragment teatralny — dyskusje na temat „Nieboskiej komedji“. 18.45 Melodje podhalańskie w opr. St. Mierczyńskiego na płytach. 19.15 „Kapłan naszych czasów i naszej pamięci“. 19.25 Wiadom. sport. lokalne.

ŁÓDŹ: 14.00 Muzyka lekka (płyty). 18.15 Fragment teatralny. 18.45 Muzyka baletowa (płyty). 19.15 Muzyka (płyty). 19.25 Wiad. sport. lokalne.

POZNAŃ: 16.45 Kwadrans słynnych artystów: Fritz Kreisler — skrzypce. Mischa Elman — skrzypce. 17.35 Chór Eryana Śpiewa piosenki (płyty). 18.00 Recital śpiewaczy M. Trampczyńskiej. 18.15 „Ideologja gniazd rodzinnych“ (o ogródkach działkowych i osiedlach robotniczych). 18.45 Muzyka lekka na organach (pl.) 19.15 Pogadanka turystyczna.

TORUŃ: 18.45 Muzyka lekka (płyty). 19.15 Skrzynka rolnicza. 19.25 Wiad. sport. z Pomorza.

WILNO: 13.00 Z oper Pucciniego (płyty). 13.50 Codz. odcinek powieściowy. 16.45 Kwadrans muzyki hiszpańskiej (płyty). 18.15 „Michałko“ radjofilm wg. noweli Prusa. 18.40 Życie artyst. i kult. miasta. 18.45 Koncert dla młodzieży (pł.) 19.15 Ze spraw aktualnych. Aud. litewska.

Epilog krwawego 1-ego maja
przed Sądem Okręgowym w Łucku

ŁUCK. (kor. wł.). W ciągu 4 dni toczyła się przed Sądem Okręgowym w Łucku rozprawa przeciwko 36-ciu oskarżonym członkom komunistycznej Partji Zachodniej Ukrainy oraz nielegalnej ukraińskiej partji lewicowej U. S. O. (Ukraińsko - Sielańskie - Objednanie).

Rozprawa była epilogiem krwawych zajść w dniu 1-szy maja 1934 w lasach państwowych pod Kiwercami, w pow. łuckim.

Elementy lewicowe, w porozumieniu z partją komunistyczną, postanowiły w dniu tym urządzić wielką demonstrację antypaństwowa na terenie osady Kiwerce w celu zademonstrowania swych sił i liczebności. Manifestacja poprzedzona była szeregiem konferencyj z przedstawicielami wywrotowych organizacyj sąsiednich wiosek.

W dniu 1-go maja otrzymał posterunek P. P. w Kiwercach zawiadomienia, że w kierunku osady Kiwerce ciągnie przez lasy tłum demonstrantów, złożony z około 150 osób, przeważnie z młodzieży wiejskiej. Naprzeciw demonstrującym wysłano 2 posterunkowych, Gołębiowskiego i Ostrowskiego, których demonstranci okrążyliw w lesie i z okrzykami, „bij, zabij Lacha, niech żyje Rosja Sowiecka!“ rzucili się na nich z bronią palną i pałkami i w sposób okropny pobili.

Władzom bezpieczeństwa nie udało się wówczas ująć wszystkich uczestników demonstracji a 3 głównych sprawców krwawego napadu zdołało ujść przed ręka sprawiedliwości. Z 36-ciu w powyższe wypadki zamieszanych oskarżonych sąd skazał: Jakóba Stępkowskiego, robotnika tartaków państwowych w Kiwercach, oraz Dymitra Bondarczuka, Matwieja Humaniuka i Dymitra Mielniczuka po 8 lat więzienia za przynależność do partji komunistycznej oraz po 5 lat za udział w napadzie na policję, łącząc oba wymiary na 8 lat więzienia każdemu. Dwóch oskarżonych: Łukasza Tkaczuka i Juljana Naumczuka — skazano po 5 lat więzienia każdego, a pozatem 5-ciu oskarżonych po 4 lata: jedenastu — w tem jedna kobieta, po 3 lata, oraz 13-u, w tem 11 kobiet, po 2 lata więzienia.

Wyrok, który zapadł w godzinach wieczorowych, przyjęli oskarżeni spokojnie.

Gremjalne przechodzenie
Rusinów na wyznanie ewangielickie

LWÓW, 24. 3. (Kor. wł.) Na tle walki między ukrainizmem a kierunkiem staroruskim przychodzi do coraz częstszych tarć w cerkwi grecko-kat. Znaną jest rzeczą, że w Haliczu kilkuset dotychczasowych greko-kat. utworzyło parafję prawosławną. Przyczyną ich kroku było opanowanie miejscowych władz cerkiewnych przez prawosławnych zwolenników ukrainizmu.

Wprost zaś przeciwny wypadek zaszedł w Bołszowicach, miasteczku położonem w województwie stanisławowskiem, zresztą niedaleko od Halicza.

W Bołszowicach parafją grec.-kat. zawiaduje paroch Swaryczewskij, który jest przeciwnikiem ukrainizmu. Otóż to z niechęci ku niemu zwolennicy ukrainizmu wystąpili z cerkwi i przeszli gremjalnie na wyznanie ewangielickie. Duchowny ewangielicki Pyszczuk oprócz religijnej prowadzi też działalność polityczną proukraińską. Secesja z cerkwi przybrała znaczne rozmiary. Z chóru kiedyś cerkiewnego powstał chór ewangelicki w liczbie 80 osób. Członkowie bractwa cerkiewnego stali się członkami komitetu ewangielickiego. Zakupiono plac pod budowę zboru. W sąsiednich wsiach, gdzie parochami są starorusini, również zwolennicy ukrainizmu przechodzą na ewangielicyzm. Prasa ukraińska bardzo ostro atakuje parocha w Bołszowcach wyżej wymienionego ks. Swaryszewskiego. Między innemi prasa ukraińska podaje, że wprowadził on u siebie w parafji rodzaj pańszczyzny, a mianowicie nie udzielał nowożeńcom ślubu jak tylko pod warunkiem, że przepracowali bezpłatnie szereg dni na jego polu.

Wśród przyszłych rzemieślników
50-lecie szkoły rzemieślniczej im. Konarskiego

W bieżącym roku obchodzić będzie 50-lecie swego istnienia I miejska szkoła rzemieślnicza im. M. Konarskiego, mieszcząca się we własnym gmachu przy ul. Leszno 72. Szkoła ta powstała w r. 1885 dzięki zapisowi kresowego Polaka ś. p. Michała Konarskiego, zmarłego w Odesie w r. 1861. Zmarły ofiarodawca był wychowankiem Uniwersytetu wileńskiego literatem, pedagogiem i hojnym filantropem.

Istnieje już zatwierdzony projekt przekształcenia szkoły na gimnazjum rzemieślnicze, nowy typ uczelni o wyższym poziomie naukowym. Nauka trwać będzie wtedy cztery lata.

Zasłużona ta szkoła wypuściła już kilkanaście tysięcy fachowych rzemieślników, toteż z okazji jej 50-lecia można tylko życzyć dalszego pomyślnego rozwoju.

Nocna inspekcja
w fabrykach łódzkich

ŁÓDŹ, 24.3. — Inspektorat pracy dokonał nocnej lustracji fabryk łódzkich. Gdy inspektorzy w asyście policji weszli do przędzalni L. Szpiro, przy ul. Bazarnej 5, zauważyli, że maszyny dopiero co przestały pracować, a w kilka chwil później znaleźli ukrytych w skrzyniach 7 robotników.

Po północy inspektorzy pracy udali się do fabryki „Setan“, skąd przez zamknięte drzwi usłyszeli gwar pracujących. Ponieważ nie chciano im otworzyć drzwi fabryki, czekali do rana i wraz z dzienną zmianą robotników wkroczyli do wnętrza fabryki, gdzie zastali 8 robotników z nocnej pracy. W obu wypadkach spisano protokuły celem pociągnięcia właścicieli fabryk do odpowiedzialności karnej.

Egzotyczna para
w szkole nowogrodzkiej

W uzupełnieniu podanej przed paru tygodniami w „ABC“ korespondencji o nauczycielu p. Banachu i jego małżonce też nauczycielce z Nowogrodu komunikują nam:

P. Paweł Banach, nauczyciel z Nowogrodu, będąc w zarządzie miejscowej Spółdzielni spożywców, zadłużył się w sklepie na sumę do 900 zł.; do zwrotu pieniędzy zmuszono go przez komornika, co trwało szereg lat. Sklep ubożał, nie mając gotówki obrotowej, a p. Banacha za te straty nie pociągnięto jeszcze do odpowiedzialności.

Przed paru laty, kiedy p. Banach skupywał jajka na handel, w czasie targów dzieci szkolne biegały po ulicach, a pan nauczyciel w godzinach szkolnych był na rynku.

P. Banachowa nieraz widziano pijaną, z jednej zabawy urządzonej na cel publiczny wyprowadzono ją do domu w stanie niepoczytalnym. Obserwowała to gromadka dzieci, stojąca przy drzwiach i na schodach remizy strażackiej.

W końcu roku 1932 pojawiły się w Nowogrodzie, na ścianach domów plakaty uwłaczające godności kobiecej p. Banachowej; były tam nazwy i wyrazy nie do powtórzenia. Pomimo to p. Banachowa nie zareagowała na powyższe, nie wszczęła dochodzenia policyjnego. A najbardziej tragiczne to, że plakaty czytały i dzieci szkolne.

Stosunek obojga p.p. B. do obywateli miejscowych jest niezrozumiały. Kłótnie, intrygi, ośmieszania, brak prócz tego współżycia towarzyskiego i zasług w pracy społecznej — oto rezultaty tych nietaktów.

Sprawy sądowe p.p. BM. trapią stale, ku ogólnemu zgorszeniu. Ze sprawy za zniesławienie groziło p. Banachowi kilka miesięcy więzienia, a może i utrata posady nauczycielskiej. Zdjęty więc litością poszkodowany p. W. Adamski darował p. Banachowi winę z warunkiem, że oskarżony wpłaci 30 zł. (trzydzieści) na budowę stadjonu w Łomży i oszczerstwo odwoła w miejscowym „Przeglądzie Łomżyńskim“, co było zaprotokułowane w Sądzie i podpisane przez obie strony w obecności p. sędziego.

P. B. nie zamieścił jednak odwołania w „Przeglądzie“, wobec czego poszkodowany wznowił zawieszona sprawę. Wówczas p. Banach począł prosić sam i przez swych znajomych o darowanie mu winy. Na żądanie poszkodowanego wpłacił 15 zł. (piętnaście) na miejscową świetlicę i oszczerstwo odwołał wobec świadków. Potem zaś głosił, że sprawę „wygrał“.

W ostatnich kilku latach pp. B. byli do 8 razy w sądzie w Łomży (15 klm.), co — wziąwszy pod uwagę świadków, często nauczycieli — jest dużą stratą dla szkoły i wcale nie budującym przykładem dla młodzieży.

Wskutek powyższych faktów pp. B. są przez ludność lekceważeni, dzieci to widzą, należytego szacunku i posłuchu dla tych dwojga wychowawców nie mają, trzeba je za to często i mocno bić, jak to zresztą robił p. Banach.

Po paru dochodzeniach p. Inspektor szkolny z Łomży, zawiesił p. Banacha w czynnościach.

Obywatele Nowogrodzcy nie są źli i nie życzą pp. Banachom utraty posad, ale uważają, że dalszy pobyt ich w Nowogrodzie jest niemożliwy. Proszą więc władze Kuratorskie, by wzięły jeszcze pod uwagę, co następuje:

a) W czasie drugiego dochodzenia, wysłańcy pp. B. chodzili po domach i urabiali im opinję, odciągając część rodziców od zeznań.

b) Obywatele nowogrodzcy zeznawać chcą nie w szkole, gdzie mogą jedynie narazić swe dzieci na szykany i t. p. ze strony pp. B., lecz w Sądzie pod przysięgą wtedy i inne sprawki — tu nieujawnione — wyjdą również na wierzch.

Pozatem niech odnośne władze sprawdzą, jaką była (i czy wogóle była) działalność pp. B. w miejscowym „Strzelcu“, gdzie p. Banach jest referentem oświatowym.

Ogół nowogrodzki, bez różnicy poglądów, w całości jednak rozumiejący potrzebę Przysposobienia Wojskowego, w większości rozumuje, że nie „Strzelcowi“ p. Banach, ale p. Banachowi „Strzelec“ jest potrzebny.

DZIAŁ LEKARSKI

Warszawa organizuje
Wielkie święto Wychowania Fizycznego

W sali Rady Miejskiej odbyło się pod przewodnictwem wojewody Jaroszewicza, jako przewodniczącego Stołecznego Komitetu WF i PW, zebranie informacyjne przedstawicieli stowarzyszeń sportowych, klubów i organizacyj WF i PW. Na zebraniu tem omawiano sprawę święta Wychowania Fizycznego, jakie organizuje Warszawa w dniach 25 i 26 maja. Zebranie to cieszyło się dużem zainteresowaniem stowarzyszeń sportowych, które były reprezentowane przez przeszło 300 delegatów.

Wojewoda Jaroszewicz wezwał obecnych do intensywnej współpracy karności i ofiarności w organizacji tego święta. P. wojewoda uważa propagandowe znaczenie tego święta w Warszawie za niezmiernie doniosłe.

O ideologji święta W. F. mówił płk. dr. Gilewicz. Mówca podkreślał, że wychowanie fizyczne, organizacja społeczna i przysposobienie wojskowe zajmują w życiu społeczeństw cywilizowanych tak poważne miejsce, że liczyć się z niemi dziś trzeba, jako ze zjawiskami, stanowiącemi nierozłączną część życia i rozwoju społeczeństw. Święto sportu, jakie szykuje Warszawa w końcu maja, będzie środkiem do manifestowania tężyzny fizycznej społeczeństwa, karności i solidarności obywatelskiej. Święta tego rodzaju coraz bardziej zatracają charakter widowiskowy, gdyż wciągając w swoje ramy coraz to szersze koła, już nie widzów, lecz formalnych lub ideowych współuczestników, stają się nietylko czynnikiem propagandy, lecz powszechną szkołą wyrobienia narodowego, obywatelskiego i państwowego.

Stołeczny Komitet W. F. i P. W. ustalił następujące zasady święta: 1) każda organizacja, która w programie swej działalności umieściła troskę o rozwój fizyczny i przysposobienie wojskowe swych członków, musi wziąć udział w święcie oraz z niem związanych imprezach, 2) wszystkie tereny, urządzenia, służące do celów wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, przestrzenie wolne, choć nieurządzone, muszą być w dniu 25 i 26 maja oddane na potrzeby święta, 3) w dniu 25 i 26 maja nie mogą się odbywać żadne imprezy sportowe o charakterze dochodowym i na wszystkie boiska sportowe, stadjony, place gier, zabaw, do parków, zieleńców musi być dozwolony wstęp dla wszystkich bezpłatny.

Manifestacje święta muszą zadokumentować rozwój WF i PW w Warszawie, a ogółowi ludności, przytłoczonej troską walki o byt, zbyt mało czasu poświęcającej sprawom swej kultury cielesnej — przypomnieć, że przyszłość naszego kraju związana jest ze zdrowiem, sprawnością i siłą jego obywateli.

Zarys programu święta przedstawia się następująco: 25 maja popołudniu początek święta WF i PW. Zbiórka uczestników, pochody propagandowe przez udekorowane miasto. Wieczorem wielka manifestacja hufców PW przed grobem Nieznanego Żołnierza z udziałem najliczniejszych przedstawicieli świata sportowego. Dnia 26 maja — rano uroczyste nabożeństwo w Katedrze w asyście pocztów sztandarowych wszystkich organizacyj WF i PW oraz szkół. Po nabożeństwie przemarsz uczestników do Zamku i do Belwederu i oddanie hołdu P. Prezydentowi R. P. i marszałkowi Piłsudskiemu. Popołudniu imprezy z dziedziny sportu WF i PW, dostępne dla wszystkich bezpłatnie.

Życzeniem Stołecznego Komitetu WF i PW jest, aby w stolicy nie było osoby, którąby w tej czy innej formie nie zetknęła się w dniach 25 i 26 maja z zagadnieniami wychowania fizycznego, sportu względnie przysposobienia wojskowego.

Zawiedzeni spekulanci
W Gdyni gniją pomarańcze
w olbrzymich ilościach

Z Gdyni donoszą agencji „Press", że fala ciepła, jaka ogarnęła wybrzeże, wywołała proces psucia się pomarańcz i mandarynek, zmagazynowanych w porcie w dużych ilościach. Niektóre transporty tych owoców leżą w Gdyni już od 2 miesięcy.

Zwłaszcza mandarynki pod wpływem ciepłego powietrza psują się łatwo i ulegają gniciu. Z niektórych magazynów musiano usunąć partje mandarynek, objętych procesem psucia. Zdrowsze owoce przeznaczane są do... szpitali(!) i zakładów dobroczynnych.

W sferach kupieckich panuje obawa o pomarańcze. Importerzy, którzy nagromadzili w Gdyni znaczne ilości pomarańcz, a nie uzyskali zezwolenia na wwóz do kraju, poniosą — jak się zdaje — dotkliwe straty.

Ojciec - potwór
katował 5-letnie dziecko

Służąca jednego z wyższych oficerów policji, Marja Sobiepanek, zameldowała, iż mąż jej, Jan, właściciel sklepu szewckiego przy ul. Czerniakowskiej 158, zabrał jej 5-letnie dziecko, cenniejsze przedmioty i uciekł do swej kochanki, Stefanji Kamińskiej, właścicielki zakładu krawieckiego na Pradze, przy ul. Szerokiej 7.

Policja przeprowadziła rewizję w mieszkaniu Kamińskiej i znalazła nietylko rzeczy, pochodzące z kradzieży, lecz przedewszystkiem zbite i skatowane dziecko, ciężko chore na koklusz. Rzeczy oddano Sobiepankowej, chore dziecko zaś umieszczono w szpitalu dla dzieci. Kamińską i Sobiepanka aresztowano i osadzono w więzieniu. O dalszych ich losach zadecyduje sędzia śledczy, któremu przekazano całą sprawę.

Drobni przedsiębiorcy
Uciekają od zryczałtowanego podatku

Zryczałtowanie podatku obrotowego zawiodło. Z uwagi na pokrzywdzenie w wielu wypadkach właścicieli warsztatów rzemieślniczych przez wygórowany wymiar tego podatku na rok 1935 oraz nieuwzględnienia przez Ministerstwo Skarbu prośby rzemieślników o obniżenie podatku o 30 proc. w stosunku do roku poprzedniego, organizacje rzemieślnicze wysunęły obecnie postulat w kierunku określenia obrotu za rok 1934 w każdem przedsiębiorstwie rzemieślniczem indywidualnie.

Również przedsiębiorstwa drobne, prowadząc księgi handlowe zwykłe lub uproszczone, unikają płacenia podatku obrotowego w formie ryczałtu. To też należy pamiętać, że wedle zapowiedzi ogłoszonej przez Ministerstwo Skarbu każdy z takich płatników może do 31 b. m. zawiadomić Urząd Skarbowy, któremu podlega, że chce płacić podatek indywidualnie. Oczywiście, warunkiem jest, aby księgi handlowe zostały poświadczone we właściwym terminie.

Ostrze noża w czaszce
Samosąd nad administratorem domu

Do Sądu Okręgowego skierowany został akt oskarżenia przeciwko Aronowi Spielfoglowi (Miła 53, Moszkowi Eisenbergowi (Pawia 74) i Janklowi Warszawskiemu (pl. Parysowski 7) o zadanie ciężkich obrażeń Feliksowi Majeranowi (Miła 53).

Dnia 14 września roku ub. około godz 8 wieczorem na przechodzącego ulicą Miłą w pobliżu domu nr. 43, Feliksa Majerana, administratora domu, napadło czterech nieznanych młodych ludzi, którzy ostremi narzędziami zadali mu kilkanaście ciężkich ran w głowę i szyję. Sprawcy napadu po tym okrutnym samosądzie zbiegli, niezatrzymywani przez nikogo. Do leżącego nieprzytomnego Majerana, wezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło go w stanie groźnym do szpitala Św. Ducha.

W szpitalu przeprowadzono natychmiast operację i w celu podtrzymania życia dokonano transfuzji krwi, która go uratowała. Gdy Majeran poczuł się lepiej, zeznał, że jeden ze sprawców napadu był w jasnej koszuli i jasnej cyklistówce. To było wszystko, co zakomunikował władzom śledczym.

Policja przeprowadziła jednak dalsze śledztwo w celu ustalenia winnych samosądu i po nitce do kłębka doszła, że na godzinę przed napadem Majeran przybył do domu przy ul. Miłej 53, gdzie był administratorem, celem zainkasowania komornego. Tam przybył do niego Spielfogel, który zalegał z płaceniem komornego od 4 lat i za trzy dni miał być eksmitowany. Prosił on administratora, żeby wstrzymał eksmisję. Na odmowną odpowiedź wszczął awanturę i zagroził administratorowi, że go popamięta.

Dalej ustalono, że gdy Majeran wychodził z domu, wyszło za nim dwoje dzieci Spielfogla, którzy pobiegli do najbliższej restauracji, skąd wyszło po chwili paru młodych ludzi. Ustalono, iż jednym z tych młodych ludzi był Moszek Eisenberg i Jankiel Warszawski — obaj tragarze węglowi.

W czasie operacji głowy w szpitalu Św. Ducha, znaleziono ułamek noża. Ponieważ u obu tragarzy znaleziono noże z ułamanemi końcami zakwestjonowano je i dołączono jako dowód rzeczowy do akt śledczych.

Eisenberg i Warszawski odpowiadać będą z art. 236 kodeksu karnego, przewidującego do 5 lat więzienia, zaś Spiegelfogiel pociągnięty również pod ten artykuł za podżeganie do napadu.

Sędziowie oszukują
nie tylko u nas i nie tylko w boksie

Istnieje szereg sportów, w których ocena wyników jest bardzo trudna, a zarazem pozostawia sędziom szerokie pole do nadużyć. Jeśli w lekkiejatletyce w skoku, biegu lub rzucie wynik da się zmierzyć chronometrem lub metrem i wynik nie ulega wątpliwości, o tyle np. w boksie, jeździe figurowej na lodzie czy w skoku pływackim lub narciarskim ocena wyniku zależy wyłącznie od uczciwości sędziego.

Sport nasz dostarczył już wiele smutnych przykładów nieuczciwości sędziów sportowych. Ileż to razy wchodziły w grę fałszywe ambicyjki osobiste lub klubowe. Weźmy choćby ostatnie wypadki w naszym boksie stołecznym. A jakie skutki pociągnęły za sobą fałszywe orzeczenia sędziów? Oto byliśmy świadkami rezygnacji z czynnego życia organizacyjnego w boksie kilku działaczy, że wymienimy p. Nałęcza, kpt. Streera. Zresztą nietylko działacze demonstrowali przeciwko paskudnej hydrze nieuczciwości nieetycznych sędziów. Miało to wpływ ujemny także i na zawodników. Inaczej pięściarz warszawski. Kazimierski wycofał się z czynnego życia sportowego, gdyż zraziły go fałszywe oceny wyników walk. A ileż to rozgoryczeń wprowadziły tego rodzaju oceny w szeregi naszej młodzieży sportowej, iluż to młodych adeptów sportu pięściarskiego cofnęło się zaraz na progu życia zawodniczego, napotykając na fałszywe oceny sędziowskie?

Ostatnio mamy do zanotowania wypadek, którego źródłem jest znów nieuczciwość sędziów, ale tym razem w łyżwiarstwie! Niedawno odbyły się w Budapeszcie łyżwiarskie mistrzostwa Europy w jeździe figurowej. W zawodach tych wzięli udział i nasi reprezentanci, a z ramienia Polsk. Zw. Łyżwiarskiego p. Władysław Kuchar, łyżwiarski sędzia międzynarodowy. Otóż p. Kuchar napatrzył się nad Dunajem jak to miejscowi sędziowie powodowali się przy ocenie wyników jazdy figurowej, względami „patrjotycznemi". Jeśli jakiś zawodnik nie był w stanie wywyższyć się ponad poziom, to już taki „kompatrjota" dopomógł mu. Miejscowym sędziom dopomagali i sędziowie austrjaccy.

W wyniku tych oburzających orzeczeń p. Wł. Kuchar złożył na ręce Polsk. Zw. Łyżwiarskiego swą legitymację sędziego międzynarodowego.



Trzecie i czwarte zwycięstwo
graczy estońskich w Warszawie

Wczoraj w gmachu Y. M. C. A. w Warszawie odbył się dalszy ciąg międzynarodowego turnieju gier sportowych z udziałem drużyny estońskiej A. S. K. Tartu. Estończycy odnieśli dwa nowe zwycięstwa. W siatkówce męskiej pokonali A. Z. S. 2:0 (15:10, 15:6). A. Z. S. grał dość słabo. Najlepiej u zwycięzców zaprezentował się Illi.

W koszykówce męskiej Estończycy wygrali z Y. M. C. A. 48:24. Do przerwy prowadzili warszawianie 17:14. Najlepszym graczem na boisku był Bałcerzak. Wyróżnił się również Bednarek. U Estończyków wyróżnić można Illi'ego i Eriksona.

W koszykówce kobiecej mistrz Polski Polonia przegrał niespodziewanie z A. Z. S. 7:11 (4:5). Akademicka drużyna wygrała zasłużenie. Specjalnie wyróżnić można Brzustowską.

Reprezentacja Afryki
na mecz z Polską w tenisie

Na mistrzostwach tenisowych Południowej Afryki wyeliminowano ostatecznie skład reprezentacji Afryki na mecz z Polską o puhar Davisa w Warszawie, który odbędzie się w połowie maja. Skład reprezentacji tenisowej Afryki ustalono jak następuje: Farquarson, Kirby, Bertram i Hendric.

Na mistrzostwach w grze pojedyńczej panów zwyciężył Farquarson, który pokonał Kirby'ego 6:0, 6:3, 6:1.

Piłka nożna na olimpjadzie

Na igrzyskach olimpijskich w Berlinie odbędzie się również turniej piłki nożnej, który na olimpjadach w Amsterdamie i Los Angeles nie był reprezentowany. Według oświadczenia sekretarza organizacyjnego komitetu olimpijskiego w Berlinie, w turnieju tym będą mogli brać udział tylko czyści amatorzy.

Amatorstwo, piłkarzy określane będzie według tych samych zasad, jakie obowiązują w innych gałęziach sportu. O kwalifikacji amatorskiej piłkarzy decydować będzie w każdym wypadku zainteresowany państwowy związek piłki nożnej.

Kompromitujący występ
polskich zawodowych bokserów

Kilku naszych bokserów zawodowych „rodem" ze Śląska, miało niefortunny pomysł wzięcia udziału w zawodach z bokserami niemieckimi w Lipsku. Występ naszych bokserów skończył się kompromitująco: Górny i Kantow przegrali przez knock-oaut. Pierwszego znokautował Bernhardt (Lipsk) w 6-ej rundzie, a drugiego Polter Artur (Lipsk) w 3-ej rundzie. Następnie Wrazidło zremisował z Hoppem (Berlin).

W kołach Polonji lipskiej ten niefortunny występ naszych zawodowców zrobił bardzo przykre wrażenie.

Kantor w przeddzień wyjazdu do Lipska przegrał w Pradze czeskiej z Czechosłowakiem Vavrinem.

Szkocja buduje stadjon
na 200.000 widzów

Przypomnijmy sobie, jak to nas rozpierała duma, kiedy na wrześniowym międzypanstwowym meczu piłkarskim Polska — Niemcy zebrało się na stadjonie Wojska Polskiego w Warszawie około 40.000 widzów. Jakże skromna jest ta liczba widzów z temi, jakie bywają na stadjonach Zachodniej Europy. Np. szkocka federacja piłkarska wspólnie z trzema najsilniejszymi klubami buduje w Glasgow stadjon sportowy, który będzie mógł pomieścić 200.000 widzów.

Jeśli uwzględnimy, że w Anglji i Niemczech bywa na meczach po 100 i 150 tys. widzów, a na finałowy mecz o puhar Anglji już na 2 miesiące przed tem rozkupują wszystkie bilety, stwierdzimy, że projektowany stadjon w Glasgow nie jest zaduży.

W górach jeszcze jeżdżą na nartach
Orlewicz wygrał bieg zjazdowy

Wczoraj odbył się w Zakopanem organizowany przez „Wisłę" jako dalszy ciąg zawodów narciarskich o memorjał ś. p. por. Wóycickiego narciarski bieg zjazdowy. Trasa o długości około 3 km. biegła ze szczytu Goryczkowej do Szałasów.

Startowało przeszło 30 zawodników, z których ukończylo bieg 22, oraz 4 zawodniczki, dla których trasa skrócona została do połowy. Warunki ciężkie spowodu zlodowaciałego śniegu.

W biegu panów pierwsze miejsce zajął Orlewicz Marjan (Wisła) w czasie 2 min. 26 sek., 2) Zając Karol (NPTT) 2:44, 3) Schindler Jan (3 P. S. P. 2:46, 4) Bochenek Jan (Wisła) 2:53, 5) Lipowski Jan (Wisła) 2:55, 6) Lorek Eugenjusz (SNPTT) 2:06.

W biegu pań zwyciężyła Marusarzówna Helena (SNPTT) 1:11,5 m, 2) Ziętkiewiczówna Ela (SNPTT) 1:53, 3) Mohr Ruth (Wiener Sportklubverein — Katowice) 2:09 m.

Marusarz Stanisław i Czech Bronisław, którzy powrócili onegdaj z Jugosławji nie startowali spowodu zmęczenia. Dziś w niedzielę jako druga część kombinacji alpejskiej odbędzie się slalom.

J. B. Priestley
BOHATER
100)

— Niech pan mnie posłucha, — zaczął Charlie — kiedy proszę, by pan słuchał, mówię to z całą powagą. Sprawa jest ważna.

— Nie bardzo się nadaję do uważnego słuchania Habble, ale cóż, spróbuję. Chyba nie chodzi panu o pożyczkę? Bo sam nie mam ani grosza.

— Nie, to nie chodzi o pieniądze. Tu chodzi jeszcze o tę sprawę bohaterstwa. Rozumie pan, ja w rzeczywistości nie spełniłem żadnego czynu, ale zrobił to ktoś inny.

I tu opowiedział całą historję tamtej nocy, Kibwortha i własną.

— Usiłowałem to wytłumaczyć panu Shuckleworthowi, ale nie chciał mnie wysłuchać do końca i wpadł w złość. Chciałem to wyłożyć panu Kinneyowi, ale był zbyt pijany, a pozatem zdawał się tem wcale nie interesować. Więc zwracam się teraz do pana z zapytaniem, czy nie mógłby pan nic zrobić?

— Nic a nic, drogi przyjacielu — zawołał Hughson — nie ma pan najmniejszej szansy. Ta historja już umarła.

— Jakto umarła?

— Pan i Utterton przestały być sensacją. Nic nas nie obchodzi, (a mówię w tej chwili jako „Trybuna", a nie jako człowiek prywatny), czy ktoś i kto uratował miasto, chyba, że ten ktoś byłby sam w sobie dla nas sensacją. Gdyby pan przyszedł i powiedział, że to nie pan, tylko Greta Garbo dokonała tego czynu, to co innego: obiecuję panu wówczas dwie kolumny. Zresztą już kiedyś myślałem o tem, jakby to było wygodnie, gdyby wszystkie wielkie czyny robiły osoby już skądinąd znane: gdyby naprzykład Greta Garbo dokonała lotu do Nowej Zelandji, a Helena Wills przewodniczyła konferencji gospodarczej. Ileżby nam to zaoszczędziło trudu i miejsca.

— Niechże pan mnie posłucha i przez chwilę nie będzie dowcipny. Zrobiliście tyle hałasu koło mojej osoby. A teraz ten Kibworth...

— Nie może się nam na nic przydać. Nietylko dlatego, że jest komunistą, choć i to zmniejsza jego szanse do zera, ale przedewszystkiem dlatego, że tamta historja jest już całkowicie skończona. Pańska awantura jest tak dalece pogrzebana, że aż mi dziwnie z panem tu siedzieć: tak jakgdybym gadał z upiorem.

— Ale przecież, u djabła, niema jeszcze dwu tygodni... — krzyknął Charlie.

— Wiem, ale to bardzo wiele czasu dla sensacyjnego dziennika, mój drogi. Musimy wciąż starać się o zmianę programu. Nie jesteśmy gazetą w przestarzałem znaczeniu tego wyrazu. Jest jeszcze takich kilka w mieście, ale cóż, sprzedają jeden egzemplarz na naszych dziesięć. Właściwie nie jesteśmy tem, co się rozumie pod gazetą: jesteśmy drukowanym cyrkiem, przedstawieniem musichhallowem, zbiorem atrakcyj, codziennym komikiem. Pan i pański Utterton mieliście swój numer. A teraz byłoby nam całkiem obojętne, gdyby ktoś przyszedł i powiedział, że w pańskiej fabryce nie było wcale pożaru. ale nawet że miasto Utterton nie istnieje.

— A inne dzienniki?

— Jedyny dziennik. który opublikowałby pańską historję z Kibworthem, to „Czerwona Pochodnia", czy jak się tam nazywa ta ich komunistyczna szmata, a nie sądę, by mu to miało do czegoś pomóc. Jeszcze wszczęliby śledztwo w sprawie jego przebywania w murach fabryki i mogliby go posądzić o podpalenie. Jedyna rzecz, jaka panu pozostaje, to milczeć. Przestał pan być aktualny, niechże pan siedzi cicho.

— Nie, — rzekł Charlie, ocierając czoło chustką — nigdy nie zrozumiem.

— Trzeba się z tego śmiać i koniec.

— Nie jestem pewien, czy to naprawdę takie śmieszne — rzekł Charlie przybity — raczej jest nad czem się zastanawiać.

— Chyba nie żałuje pan tego, że przestał pan być bohaterem Anglji?

— Oczywiście, że nie. To były bzdury. Ale przykre jest to, że przed dwoma tygodniami nie wiedzieli, jak mnie uczcić, a dziś nie chcą mnie nawet wysłuchać. Przed dwoma tygodniami byłem według „Trybuny" fenomenem, a teraz jestem martwy i pogrzebany. Raz na wozie, raz pod wozem. Ale Kibworth miał rację, mówiąc, że nic tu nie poradzę. Widocznie lepiej zna prasę, niż ja.

— Spewnością ją zna.. — zaśmiał się Hughson — ale widzi pan tam? To pana stary znajomy, Gregory z „Ilustracji Porannej". Pamięta pan jeszcze tę młodą dziewczynę?

Czy pamiętał? Przecież nie przestawał o niej myśleć ani na chwilę. Widok pana Gregory zbliżał go niejako do niej. Charlie był zachwycony.

(D. c. n.).

Sprostowanie

W związku z notatką, która ukazała się w paru pismach warszawskich oraz w „ABC", Stowarzyszenie Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie nadesłało nam następujące sprostowanie:

Wiadomość o likwidacji Stowarzyszenia „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie" jest całkowicie niezgodna z prawdą i pozbawiona wszelkich podstaw prawdopodobieństwa. Natomiast prawdą jest, że Stowarzyszenie w ostatnich latach nietylko nie ograniczyło swej działalności, ale znacznie ją rozszerzyło, zwłaszcza w zakresie opieki nad reemigrantami.

Władze państwowe i samorządowe, doceniając pożytek tego współdziałania na tak doniosłym odcinku reemigracji, udzielają akcji Stowarzyszenia jaknajżyczliwszego poparcia.



Wizyta w Zoo

Dowiedziawszy się, że w Zoo wypuszczono już małpy na wiosenne powietrze, pośpieszyłem przywitać miłego szympansa, jednego z pupilów Warszawy.

Miał wszystkie cztery ręce zajęte czekoladą, którą mu najpierw wsunąłem do klatki, tudzież na powitanie podał mi ogon.

— Jak się pan czuje? — zapytałem.

— Dziękuję, przezimowałem jako tako i żyję ot tak sobie... prywatnie — odrzekł swojemi małpiemi słowami.

— Czy bardzo się pan nudzi?

— Bynajmniej, zawsze sobie wynajdę jakąś rozrywkę. Obserwuję ludzi, przysłuchuję się ich rozmowom, dużo myślę, czytam gazety...

Wyraziłem zdziwienie.

— Ciekawi pana zapewne, skąd biorę lekturę — pośpieszył szympans z wyjaśnieniem — dostarczają mi jej moi wielbiciele, wsuwają mi przez kraty ulotki, programy teatralne, bibułę propagandową, no i codzienną prasę. Dozorcy wciąż mi to konfiskują, bo to — uważa pan — czasy są niepewne, chwilami jednak udaje mi się ich udobruchać, stając w bacznej postawie, prezentując przed nimi ogon. To ich uspakaja.

— Lubi pan lekturę?

— O nawet bardzo, nowoczesna lektura smakuje mi ogromnie, zjadam ją, nie czytając. Pochłaniam ją poprostu.

Jakby na potwierdzenie swoich słów, szympans rozwinął czekoladowe opakowanie i zjadł je w mojich oczach.

— Gdybym przeczytał, co piszą na tem opakowaniu, czekolada mniejby mi smakowała. To samo z gazetami o wiele lepiej; trawię, nie znając ich treści.

— Czy publiczność panu nie dokucza?

— Ależ przeciwnie, ludzie są bardzo mili i zabawni, to ładnie ze strony zarządu Zoo, że ich tu wpuszcza, w przeciwnym razie zanudziłbym się na śmierć.

Mój uprzejmy, intermówca zapalił się do tego tematu. Odłożył napoczętą czekoladę i mówił z wzrastającym zapałem.

— Ludzie, ha... to są komiczne istoty, paradują tu codzień przed moją klatką na sztywno stawianych tylnych łapach. Patrzą na mnie z podziwem i zazdroszczą mi humoru i wolnego czasu. Niektórzy usiłują mię naśladować, no szząc kołnierze z małpiego futra. Przecież to śmieszne... Czyż mnie przyszłoby na myśl nosić kołnierz zrobiony z brody jakiegoś starszego pana. Nigdy. Noszę swoje naturalne ozdoby i to zupełnie mi wystarcza.

To rzekłszy, szympans przesunął rękę przez kraty, zerwał z mej szyi krawat i wskoczywszy na drążek, mówi dalej, rwąc go na strzępki:

— Pan ma też pomysły... jeżeli chce pan koniecznie nosić sztuczny ogon, to przyczep go pan sobie na właściwem miejscu... ale, do licha, nie na szyi...

Zbliżała się pora zamknięcia Zoo. Należało przerwać miłą gawędę.

— Co pan sądzi o zabiegach prof. Woronowa? — spytałem na zakończenie.

— Doniosłe odkrycie — zachwycił się szympans — swój do swego po swoje! Jak tylko się zestarzeję, to chętnie skorzystam z tego wynalazku. Sądzę, że jakiś sportsmen czy tenor użyczy mi zbędnych dla niego gruczołów?

— I ja też tak sądzę — rzekłem, wyciągając rękę na pożegnanie.

Uścisnął ją czterema łapami.

— Życzę powodzenia! — zawołał aha... i o jedno pana proszę, niech pan nikomu nie mówi, że z panem rozmawiałem. Nie mógłbym później opędzić się ofertom rewjowym, filmowym, a zwłaszcza towarzyskim.

Powróciłem do domu na sztywno stawianych łapach. **Jur.**

Skandal w Bukareszcie

Zbrodnie radcy Constantina Pastia

W tych dniach elitą towarzyską Bukaresztu wstrząsnęła wiadomość o wykryciu zbrodni popełnionych przez radcę Constantina Pastię. Radca Pastia pochodzi ze znanej i cenionej rodziny adwokackiej i sam zajmował od dwudziestu lat bardzo poważne stanowisko w Sądzie Apelacyjnym. Był znany jako poważny i solidny obywatel i mieszkał w pięknej, willowej dzielnicy Bukaresztu. Stanowił z racji swojego stanowiska, warunków materjalnych i zalet zewnętrznych pożądaną partję dla wielu młodych uroczych panien. Zarzucano mu tylko chęć do odsuwania się od życia towarzyskiego, do życia na uboczu.

TAJEMNICZE SAMOBÓJSTWO

Jakżeż więc olbrzymie zdumienie ogarnęło cały Bukareszt, gdy przed paroma dniami dziennik poranny „Domineata" przyniósł wiel kiemi literami wydrukowaną wiadomość o aresztowaniu radcy Constantina Pastii. Cóż było przyczyną aresztowania? Otóż przeddzień aresztowania, prokurator generalny otrzymał telefon od radcy Pastia. Radca zdenerwowanym głosem oświadczył prokuratorowi, że służąca jego Victoria Voico popełniła samobójstwo. Następnie dodał, że niestety, on sam żałuje bardzo, ale nie będzie mógł zgłosić się do dyspozycji urzędu śledczego dla udzielenia wyjaśnień, gdyż właśnie w tej chwili udaje się do szpitala, gdzie ma się poddać operacji przepukliny.

Oczywiście, że policja udała się natychmiast na miejsce wypadku i istotnie znaleziono na strychu zwłoki służącej młodej, przystojnej kobiety, która jakby się zdawało popełniła samobójstwo zapomocą postrzału rewolwerowego. Zwłoki młodej samobójczyni pływały poprostu we krwi, a w zaciśniętych palcach prawej dłoni trzymała rewolwer.

OSKARŻENIE

Samobójstwo pozornie było oczywiste. Ale — ale okazało się po badaniach lekarskich zwłok, że śmierć nastąpiła znacznie wcześniej niż to zameldował policji radca Pastia. Skonstatowano również po przeprowadzeniu śledztwa, że służąca była kochanką radcy, oraz, że radca, będąc w stanie nietrzeźwym miał zwyczaj bić dziewczynę. Pozatem stwierdzono, na podstawie zeznań sąsiadów, radca cierpiał na przykre ataki wątrobiane, i że wówczas bywał bardzo przykry i maltretował poprostu swoją służącą Victorię. Dziwnym wydał się również fakt znalezienia zwłok dziewczyny na strychu, którego ściany miał podobno sam radca Pastia ozdobić dziwacznemi, sztucznemi kwiatami.

ALIBI CZY DOWÓD

Znaleziono jeszcze jeden szczegół dość zagadkowy, a mianowicie, w czeluściach pieca znaleziono skrwawioną od krwi koszulę radcy Pastia.

Oczywiście, że sędzia śledczy uznał to za dowód zbrodni — i natychmiast zarządził zaaresztowanie radcy, podając wniosek Victoria nie popełniła samobójstwa lecz została zamordowana, a zabójcą jest jej pan i chlebodawca radca Constantin Pastia. Tymczasem na tej właśnie skrwawionej koszuli radca Pastia opiera swoją obronę — bo czyż mógł — jak dowodzi — jako prawnik nie wiedzieć, że skrwawiona koszula jest dowodem zbrodni i czy by w takim razie przedewszystkiem nie zniszczył tego dowodu? — Dalej, w swoich zeznaniach motywuje pochodzenie krwi na koszuli. Otóż — jak zeznaje — wszedł wieczorem na strych i natknął się na leżące ciało, ponieważ było ciemno, poślizgnął się i upadł na leżące w kałuży krwi zwłoki i wskutek tego poplamił swoją bieliznę krwią nieszczęsnej samobójczyni. Wobec tego, że się spieszył do szpitala, przebrał się coprędzej w bieliznę czystą, a splamioną schował do pieca, gdyż to był pierwszy schowek, jaki mu przyszedł na myśl.

EFEKT TEATRALNY

Tymczasem dalsze śledztwo wykazało jeszcze jeden ciekawy szczegół, a mianowicie — okazało się, że radca Pastia jest także właścicielem małej posiadłości na wsi. W ogródku otaczającym willę, po przekopaniu ziemi znaleziono zwłoki młodej kobiety, pochowanej mn. w. przed 12 laty. Dalszy przebieg śledztwa wykazał, że właśnie przed 12 laty radca Pastia mieszkał w swej willi wraz z młodą gospodynią, która potem w niewytłumaczony sposób zginęła. Radca mówił, że porzuciła posadę u niego i pojechała do miasta. Z innych zeznań wynika, że awantury między radcą a gospodynią należały do częstych zjawisk.

Wobec tego prokuratura utrzymuje oskarżenie radcy Constantina Pastia o popełnienie dwóch zbrodni, a cały Bukareszt śledzi z przejęciem przebieg śledztwa i oczekuje procesu spokojnego, cichego radcy Pastia, zakonspirowanego mordercy i sadysty.

Niedola bohatera Ameryki

Lindbergh wygwizdany

W Nowym Jorku odbył się niedawno wiec kolonistów niemieckich, którzy postanowili bronić czci Hauptmana. Pięć tysięcy uczestników wiecu zebrało siedemnaście tysięcy dolarów na koszta obrony Hauptmana, pozem odbyła się burzliwa manifestacja, podczas której wygwizdano pułkownika Lindbergha, zaś domniemanego zabójcę jego dziec ka uczczono okrzykami „hoch" i „heil".

Na temat owego wiecu publicysta francuski Dard pisze w tygodniku „1935".

Jakto — więc już doszło do tego, że w Ameryce pięć tysięcy ludzi wznosiło wrogie okrzyki przeciwko bohaterskiemu lotnikowi, który doniedawna uważany był za bohatera narodowego...

Zastanówmy się jednak. Przypomnijmy sobie fakta, związane z tragiczną przygodą dziecka Lindberghów. W pamięci staje niesamowita procesja świadków, biorących udział w procesie — warjatów, kretynów, łajdaków i blaznów. Nie ucichły jeszcze echa groteskowych wystąpień niektórych głupich, lub nikczemnych osobników, którzy z okazji procesu organizowali sensacyjne przedstawienia, w rodzaju owego seansu spirytystycznego, podczas którego ukazały się duchy Izydora Fischa i Violetty Sharp. Ileż to się dziwnych zdarzyło wypadków w owym okresie. Pani Rivkin w wilję zjawienia się w sądzie w charakterze świadka pada ofiarą napadu, sfingowanego przez jej agenta „od reklamy". Jefsie Condom, główny świadek oskarżenia, amator - detektyw, zapalony czytelnik kryminalnych romansidel, stając przed sądem zdejmuje kurtkę, zawija rękawy koszuli do łokci i recytuje kabotyńskim tonem:

— Panie mecenasie Reilly, pan jest atletą ciężkiej wagi. Ja również. A więc — zaczynamy nasz mecz.

Condom otrzymał blisko pięćdziesiąt tysięcy depesz gratulacyjnych od nieznanych wielbicielek. Wiadomo, że dyrektor pewnego music hallu ofiarował piętnaście tysięcy dolarów pokojówce, Betty Gore, za występ w kabarecie i powtórzenie ze sceny swego zeznania. Pani Salvador Dali, żona malarza surrealisty wystąpiła na balu kostjumowym w Nowym Jorku przebrana za małe dziecko z okrwawioną czaszką i pokaleczonemi rękami. A jak się zachowali adwokaci podczas procesu... Attorney Willentz, wskazując na Hauptmanna, ryczał z oburzeniem:

— Hauptman to zwierzę, najpośledniejszego gatunku. Odrażające zwierze. W żyłach jego zamiast krwi płynie woda, zimna woda. Przyjrzyjcie mu się. Zimno mu w tej chwili. Zrobi mu się cieplej, gdy przepuścimy przez jego zindowaciałe ciało gorący prąd elektryczny.

Sala sądowa sprawiała wrażenie teatru. Panował w niej wesoły gwar, słychać było głośne śmiechy. Kurzono cygara, zabawiano się grą w kości. W przerwie adwokat Reilly zorganizował chór, złożony z widzów, którzy śpiewali na całe gardło piosenkę „Irladzkie oczy", a przewodniczący sądu wsuwał głowę w szparę uchylonych drzwi i zanosił się od śmiechu.

Gdy sobie to wszystko uprzytomnimy, zrozumiemy może, dlaczego w kasynie niemieckiem w Nowym Jorku pięć tysięcy Niemców, osiadłych w Stanach Zjednoczonych, protestowało przeciwko niebywałym metodom prowadzenia sprawy sądowych. Prawie się już rozgrzeszą za to, iż stanęli w obronie rodaka, którego niewinność coprawda jest bardzo problematyczna. Okrzyki, które wznoszono przeciwko Lindberghowi nie mogą być uważane za głos opinji, jednakże dochodzi się do wniosku, iż kraj, który z wymiaru sprawiedliwości zrobił groteskowe widowisko, nie jest godny swoich bohaterów.

Antoni Marczyński 14)

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

— Pańskie osobiste upodobania nie obchodzą mnie nic! Pan ma zająć się tą dziewczyną nie dla własnej przyjemności, ale...

— Wiem, wiem, czemu pan irytuje się o byle co.

— Trzeba ją oszołomić brazylijskim temperamentem, żarliwością miłosnego wyznania, namiętnemi pocałunkami, trzeba jej zagrać na zmysłach i....

— Chyba na nerwach, profesorku, — wtrącił tancerz z wyrozumiałym uśmieszkiem. — Recepta, jaką pan teraz podał w nieudolnem ujęciu mogłaby być odpowiednią dla damy w balzakowskim wieku, lecz nigdy dla dziewiętnastoletniej panny, którą każda próba agresywności odstraszyłaby najskuteczniej. Taką smarkulę bierze się przedewszystkiem na sentyment. Sztambuch z dedykacją i ckliwym wierszykiem, księżycowa noc, słowik, albo...

— Księżyc, słowik, no proszę, może pan jeszcze zażąda, abym ja mu dostarczył tych rekwizytów.

— Nie, profesorze, żądam, aby pan nie próbował uczyć mnie, fachowca, jak należy uwodzić kobiety.

— Tu nie chodzi o to, by ją pan tylko uwiódł, to bagatelka...

— O! Skoro tak, niech pan sam spróbuje. — Freddy parsknął śmiechem, gdyż Rundstadsten dzięki swej brzydocie nadawał się do roli uwodziciela tak, jak przysłowiowy wół do karety.

— Bagatelka dla pana! — podkreślił profesor. — Wiem, że pan zbałamusi każdą, ale stokroć ważniejszem jest co innego, mianowicie, by pan tę dziewczynę rozkochał w sobie... I to w ciągu trzech dni.

— Zrobi się.

— Rozkochać do szaleństwa! Trzeba doprowadzić do tego, aby ona dla pana nie cofnęła się przed niczem. Nowet przed... że użyję określenia ludzi o delikatnych nerwach... przed zbrodnią!

— Hm, to wymaga znacznie więcej czasu.

— Ile dni?

Fredyy Prado wzruszył ramionami ,choć korciło go zademonstrować swoje zniecierpliwienie w bardziej niegrzeczny sposób.

— Panu wydaje się, widzę, — rzekł, — iż tak delikatną robotę można wykończyć w ściśle określonym terminie, jak zamówione ubranie, czy buty. Nie, profesorze; pomiędzy temi czynnościami zachodzi jednak różnica, to pewne.

— Równie pewne jest, to, że nie wypłacę wiadomej sumy, dopóki pan tej dziewczyny nie wytresuje, jak trzeba. Niechaj to oświadczenie przynagli pana do pośpiechu, na którym mnie zależy wprost ogromnie.

Rundstadsten, recte major Birnberg, już z natury był uosobieniem wiecznego pośpiechu i niecierpliwości. Może właśnie dzięki temu jego wybrano na współpracownika dla Lohar Bary, który cieszył się wprawdzie opinją odważnego człowieka, ale jako przywódca organizacji terorystycznej uchodził za kunktatora.

Kiedy Joachim von Birnberg „przefasowany" na norweskiego przyrodnika, profesora Rundstadstena wyjeżdżał do Indyj, w Europie wrzało, ale to wrzenie trwało tam przeciež od dwóch lat, od roku 1912-go. Zwierzchnicy majora dopiero na wrzesień typowali wybuch wojny, która nie powinna rozpocząć się przed ukończeniem żniw, zatem Rundstadsten miał mieć około sześć tygodni czasu na „rozruszanie" Lohar Bary i jego ludzi. Całą tę kalkulację nadwyrężyło mocno to, że Austro - Węgry wysłały Serbji ultimatum już dnia 23-go lipca, a dopiero nazajutrz profesor Rundstadsten wylądował w Kalkucie i stracił dalsze półtora dnia, zanim zdołał dotrzeć do Lohar Bary.

— Musimy akcję rozpocząć jeszcze w tym miesiącu! — oświadczył przy końcu wczorajszej konferencji, przewidując, że teraz wypadki w Europie potoczą się w zawrotnem tempie.

— Nie mamy broni, ani bomb, ani...

— Powiedziałem już, że „Albatros" płynie tu pełną parą i skoro tylko wyładujemy broń, trzeba natychmiast...

Lohar Bara na poczekaniu wynalazł nowe przeszkody, a Bahadur wyznał wreszcie, że on nie zamierza wywołać powstania w Birmie wcześniej, jak na wiosnę.

Rundstadsten, chociaż go ponosiło, udał, że nie przejrzał ich taktyki pełnej wyrachowania. A przejrzał ją nawylot odrazu! Ci Azjaci chcieli grać na zwłokę, chcieli czekać, aż Anglicy większą część swoich wojsk z Indyj przerzucą do Europy i dopiero wtedy rozpocząć tu ruchawkę, aby bez wysiłku i ryzyka dopiąć swego. Słowem, pragnęli upiec własną pieczeń przy cudzym ogniu.

— Naszym kosztem! — zżymał się Rundstadsten. — To, że w tej wojnie polegną miljony dzielnych Niemców, nie obchodzi ich nic. No, ale ja was postawię wobec faktów dokonanych i zmuszę do rozpoczęcia akcji wtedy, gdy mnie to będzie odpowiadało. — monologował półgłosem, powróciwszy do „Great Eastern Hotel" i przez dwie godziny krążył po swoim pokoju, obmyślając sposoby chytrego podejścia swoich... sojuszników. — A jeśli zajdzie potrzeba, nie cofnę się nawet przed denuncjacją!

Zapukano, weszła pokojówka, zapytała, czy może już przygotować kąpiel. Skinął głową przyzwalająco i nadal przechadzał się po pokoju z tą samą nerwową żwawością, co dotychczas, gdyż szybki ruch najlepiej uśmierzał jego wzburzenie. Pod wpływem nastroju, w jakim znajdował się właśnie, zapomniał na chwilę, że norweski uczony, ów autentyczny profesor Rundstadsten silnie utyka na prawą nogę. Zdawaćby się mogło, że to drobiazg, że taki szczegół powinien był ujść uwagi pokojówki krzątającej się obok, w łazience. A jednak...

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.09 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.6. (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64 Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA